

**JADWIGA ZAMOYSKA**  
(1831—1923)

**Wstęp**

Dynamika życia społecznego i gospodarczego w drugiej połowie XIX w. zrodziła potrzebę przygotowania do nowych zadań żon i matek oraz młodych dziewcząt. Potrzebę taką odczuwała Jadwiga z Działyńskich Zamoyska. Widząc wielkie braki na tym polu, postawiła sobie za cel przynajmniej częściowe zaradzenie istniejącym potrzebom, zakładając pod koniec XIX w. Szkołę Pracy Domowej dla dziewcząt, która istniała do 1947 r. J. Zamoyska była też autorką szeregu prac o charakterze wychowawczym z zakresu gospodarstwa domowego. Podstawowe jej dzieło *O wychowaniu*<sup>1</sup> jest podręcznikiem przeznaczonym dla rodziców i wychowawców. Zasady wychowawcze oparła autorka o prawdy wiary zawarte w katechizmie. Podzieliła swoją pracę na cztery części: pierwsza — wstępna mówi o celach i zadaniach wychowawczych, druga o zasadach wiary katolickiej, trzecia o potrzebie zachowania przykazań i czwarta o grzechu. Książka ta miała kilka wydań przed drugą wojną światową i była przetłumaczona na język francuski, włoski i hiszpański.

Drugim ważnym dziełem Zamoyskiej jest książka *O pracy*<sup>2</sup>. Autorka przyjmuje podział na trzy rodzaje pracy: fizyczną, umysłową i duchową — daje szczegółowe i praktyczne wskazania dotyczące wszelkiej pracy. W formie praktycznych rad i wskazówek, ukazała główne zadania kobiet w gospodarstwie domowym, w wychowywaniu dzieci i sprawach religijno-moralnych w rodzinie.

W rozprawie *O miłości Ojczyzny*<sup>3</sup>, autorka wykazuje, że naj-

<sup>1</sup> J. Zamoyska, *Zakład Kórnicki (Szkoła domowej pracy w Zakopanem). Wykłady o wychowaniu*. Wyd. I Poznań 1900; Wyd. II z. 1—4, Poznań 1902—1903; Wyd. III Poznań 1907.

<sup>2</sup> J. Zamoyska, *O pracy*, Wyd. I Poznań 1900; Wyd. II Poznań 1938.

<sup>3</sup> Wyd. I Poznań 1899; Wyd. II Poznań 1900; Wyd. III Kraków 1901.

bardziej skutecznym środkiem odzyskania niepodległości jest ofiar-  
na i patriotyczna praca od podstaw. Jest więc Jadwiga Zamoyska  
zwolenniczką kierunku organicznikowskiego. Z innych prac nale-  
ży wymienić opracowane regulaminy i programy dla Szkoły Kór-  
nickiej, a także przygotowany wspólnie z M. Wolańczyk *Katechizm  
Sokoli*<sup>4</sup>.

J. Zamoyska jest autorką *Pamiętników*, w których obok osobi-  
stych przeżyć i refleksji, zawarła wiele ciekawych i cennych uwag  
dotyczących przemian społecznych i przeobrażeń, a także potrze-  
by działania wychowawczego wśród dziewcząt i kobiet. Wydała  
również korespondencję swego męża generała Władysława Zamoys-  
skiego, mającą dużą wartość historyczną, mimo selekcji zastoso-  
wanej przez wydawczynię. Ponadto, została bardzo bogatą ko-  
respondencją, wiele drobnych artykułów częściowo drukowanych  
w założonym przez nią czasopiśmie „Kuźniczanka”. W korespon-  
dencji prywatnej poruszone są zagadnienia gospodarcze, społecz-  
ne i wychowawcze. Rękopisy przechowywane są głównie w Bi-  
bliotece Kórnickiej<sup>5</sup>, ale są również rozproszone w oryginałach  
i odpisach po różnych archiwach i bibliotekach polskich. Znajdu-  
ją się między innymi w archiwum „Naszej Przeszłości” w Krako-  
wie. Są to zbiory przekazane przez Stefana Stablewskiego. Spo-  
ro materiału rękopiśmiennego znajduje się w Bibliotece Czarto-  
ryskich w Krakowie.

O generałowej J. Zamoyskiej pisano już wiele w sposób zaj-  
mujący i barwny na łamach codziennej prasy, jak też w wielu  
czasopismach i różnych drobnych wydawnictwach<sup>6</sup>. Były to arty-  
kuły wspomnieniowe, nie poprzedzone badaniami naukowymi. Cie-  
kawy życiorys J. Zamoyskiej skreśliła na łamach „Ruchu Kobie-  
cego” Irena Stabłowska<sup>7</sup>. Dotyczy on jednak późniejszego okre-

<sup>4</sup> M. Wolańczyk i J. Zamoyska, *Katechizm sokoli*. Wyd. III  
Lwów 1929.

<sup>5</sup> Zob. *Katalog korespondencji Działyńskich i Zamoyskich ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej*. Opr. A. Mężyńska przy współudziale  
S. Potockiego, Wrocław 1972.

<sup>6</sup> *Jenerałowa Władysławowa Zamoyska (Wspomnienia pośmiertne)*  
„Tygodnik Ilustrowany” nr 51: 1923; *Nasze życie, Generałowa Zamoyska*, „Bluszcz” nr 47: 1923 s. 465; *Sp. Jadwiga z Działyńskich gene-  
rałowa Zamoyska*, „Ilustracja Polska” nr 46: 1923; G. Bienaimé, *La  
Générale Zamoyska*, „La Pologne” nr 23: 1923 s. 493—494; W rocznicę  
pięćdziesięciolecia założenia przez Jadwigę Zamoyską Szkoły dla dzie-  
wcząt w Kuźnicach, na łamach wielu czasopism ukazały się o niej ar-  
tykuły. *Sp. Generałowa Zamoyska*, „Czas” nr 139: 1932; *Kuźnice*,  
„Bluszcz” nr 3: 1932 s. 19—20; *Generałowa Zamoyska*, „Kurier War-  
szawski” nr 338: 1934; *L'éducatrice d'un peuple la comtesse Zamoyska*,  
„La Libra Belgique” 1934; W. Drop (R. Czartoryski), *Pionierka  
akcji katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” z dn. 10 sierpnia 1947.

<sup>7</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska Służebnica  
Pańska*, Katowice 1936; Archiwum „Naszej Przeszłości” (dalej ANP)

su życia naszej bohaterki, a mianowicie okresu jej działalności  
w kraju po powrocie z emigracji i utworzeniu Szkoły dla dzie-  
wcząt w Kórniku. To samo trzeba powiedzieć o książeczkach Mi-  
chaliny Grodzickiej: *Jenerałowa Zamoyska i Niewiasta mężna*; ta  
druga jest zresztą odbitką z „Kuźniczanki”<sup>8</sup>. Praca Michaliny  
Grodzickiej ze wstępem ks. Stanisława Brosse, najpełniej ze wszy-  
stkich dotychczasowych przedstawia sylwetkę generałowej. Nie  
można tego powiedzieć o broszurkach Kazimierzy Berkau *Dla spra-  
wy*, i Marii Małcużyńskiej *Jenerałowa Zamoyska jako wycho-  
wawczyni*<sup>9</sup>. Córka generałowej, Maria Zamoyska, napisała krótkie  
wspomnienie o matce pt. *Jak powstało dzieło śp. Jenerało-  
wej Zamoyskiej*<sup>10</sup>.

Ciekawą charakterystykę J. Zamoyskiej napisała Anna Dziem-  
bowska. Jest to krótka synteza, w której autorka wskazuje na  
współbrzmienie czynników intelektualnych i emocjonalnych w oso-  
bie J. Zamoyskiej i stwierdza, że mamy tu do czynienia z ideal-  
ną harmonią w jej osobowości. Zdrowy rozsądek i trzeźwe myśle-  
nie w czasach, kiedy w świecie kobiecym dominowała egzaltacja,  
to najważniejsze cechy naszej bohaterki. Autorka artykułu wska-  
zuje na swoisty typ pozytywizmu przejawiający się w dziele ge-  
nerałowej, mający za podłoże idealizm<sup>11</sup>.

Tym, którzy chcą poznać bliżej fascynującą postać Jadwigi Za-  
moyskiej można wskazać dzieło w języku francuskim<sup>12</sup>. Książka  
zawiera listy, w szczególności do kard. Adolfa Ludwika Alberta  
Perraud, i inną korespondencję zebraną przez pierwsze współpra-  
cowniczki Zakładu kórnickiego: hrabiankę Marię Zamoyską — córkę  
Jadwigi i panią Hauke, a wydane pod redakcją i ze słowem  
wstępnym bpa Alfreda Baudrillart'a. Czytając korespondencję J.  
Zamoyskiej, tę wydaną i nie wydaną, poznajemy historię zma-  
gań wewnętrznych kobiety, której życie i działalność przypada na  
okres prawie całego stulecia, epoki niepokojów, a jednocześnie  
wielkich przesilen prądów ideowych we wszystkich dziedzinach  
życia. Mimo tej wielkiej rozmaitości wydarzeń widzimy konsek-

nr 378 k. 48. „Sprawozdanie Janiny Stablewskiej o Jadwidze Zamoyskiej” z dn. 13 listopada 1969.

<sup>8</sup> M. Grodzicka, *Jenerałowa Jadwiga Zamoyska*, Poznań 1935;  
Taż, *Niewiasta mężna. Jenerałowa Jadwiga Zamoyska*, odbitka z  
„Kuźniczanki” nr 7—8: 1931.

<sup>9</sup> Lwów 1938; odbitka z „Kuźniczanki” nr 7—8: 1931.

<sup>10</sup> Kórnik 1927; J. Popielowa i Z. Zakrzewska, *Generałowa  
Jadwiga z Działyńskich Zamoyska*, „Ziemiańska Polska Wielkopolska”  
nr 12: 1935 s. 5—6.

<sup>11</sup> *Sprawozdanie państwowego gimnazjum im. Generałowej Zamoyskiej*.

<sup>12</sup> *Une grande âme, une grande oeuvre*, Paryż 1930.

wencję w postępowaniu generałowej. Podjęła ona dyskusję z oratoriami francuskimi, której treść dotyczyła wydobycia życia religijnego z zamkniętych murów klasztornych, uwolnienia go od obciążającego balastu dewocji i czułościowości, i postawienie wobec codziennego, realnego i twardego bytowania. Zmuszenie człowieka do nie cofania się w zacisze własnej wygody, ale stawiania czoła wszelkim przeciwnościom, było treścią dyskusji i korespondencji J. Zamoyskiej z kard. Adolfem Perraud. Zakład kórnicko-zakopiański to praktyczne wprowadzanie w życie tych idei, które wcześniej w toku dyskusji i polemik zostały wypracowane, a zmierzały do odrodzenia moralnego i socjalnego, zdeprimowanego kłeskami narodu polskiego. J. Zamoyska rozpoczęła swoją działalność od kobiet, powierzając im ważną misję do spełnienia.

Idea J. Zamoyskiej nie wyrosła z próżni. Mniej więcej od lat czterdziestych XIX w. widzimy ruch i ferment świadczący, jeżeli nie o ogólnym odrodzeniu, to w każdym razie o przebudzeniu zainteresowań religijnych, nie tylko na Zachodzie, ale i w Polsce, a szczególnie wśród emigracji. W drugiej połowie XIX w. pojawiło się szereg wybitnych polskich działaczy katolickich oraz świątobliwych mężów i niewiast. Mamy na myśli Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta, ostatnio wyniesionych na ołtarze. Spośród niewiast wymienić trzeba: Marię Siedlicką, Janinę Darowską, Marię Karską i Joannę Malczewską, a później Julię i Marię Ledóchowskie. Ożywia się ruch na polu powstawania nowych zakonów. W krótkich odstępach czasu powstają zgromadzenia zakonne: zmartwychwstańcy, albertyni, odradzają się marianie. Obok nich powstają zgromadzenia żeńskie: niepokalanek, nazaretanek, felicjanek, później urszulanek Marii Urszuli Ledóchowskiej, franciszkanek Marii Czackiej i cały szereg zgromadzeń bezhabitowych o. Honorata Koźmińskiego. W takim kontekście ożywionego ruchu religijnego działa Jadwiga z Działyńskich Zamoyska. Trzeba tu zaznaczyć, że choć należy ona do okresu budzenia się życia religijnego w Polsce, to jej idea wychowania kobiet ma sporo cech odrębnych, wyróżniających ją od innych działaczek. Twórczyni „Szkoły dla kobiet” nie wzbudziła dotąd zainteresowania historyków.

Niniejsza rozprawa nie rości sobie pretensji do miana pełnej, wyczerpującej biografii J. Zamoyskiej. Ma ona na celu jedynie uporządkowanie najważniejszych wydarzeń z życia generałowej, usystematyzowanie dotychczasowej literatury i podjęcie próby naukowej oceny jej dzieła.

Praca przygotowywana jest do druku w „Naszej Przeszłości”, i ukaże się w trzech częściach. Pierwsza zawiera opisy najważniejszych wydarzeń w życiu J. Zamoyskiej, od urodzenia, aż do

śmierci. Część druga poświęcona będzie „Szkole życia” dla kobiet, a trzecia fundacji kórnickiej.

## 1 Młodość

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska urodziła się dnia 4 lipca 1831 r. w Warszawie w Pałacu Błękitnym ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego. Matka Jadwigi Celina z Zamoyskich oczekiwała rozwiązania wówczas, kiedy jej mąż Tytus Działyński — właściciel Kórnika, znajdował się w obozie wojskowym pod Warszawą<sup>13</sup>. Była to chwila najmniej pożądana do przyjścia na świat dziecka. Pani Celina po urodzeniu Jadwigi, chcąc mieć większą swobodę w kontaktowaniu się z mężem i braćmi przebywającymi na froncie w pobliżu Warszawy, wynajęła do córki mamkę. Jednak ciągle strach i zdenerwowanie oraz niepokój o najbliższych, a także niesystematyczne karmienie niemowlęcia było powodem złego stanu zdrowia Jadwigi w dzieciństwie.

Kapitan Tytus Działyński, zaufany adiutant wodza naczelnego gen. Jana Skrzyneckiego, nie spisał się najlepiej jadąc z rozkazem do gen. Antoniego Jankowskiego. Miał użyć całej swojej powagi by nie dopuścić do przerwania działań przeciwko Teodorowi Rüdigerowi. Niestety, Tytus Działyński uległ również panice i nie znalazł u siebie siły charakteru, aby przeciwstawić się w chwili rozstrzygającej gen. Antoniemu Jankowskiemu<sup>14</sup>. Później, po zbliżeniu się wojsk nieprzyjacielskich pod Warszawę, Tytus Działyński znalazł się w korpusie gen. Hieronima Ramorino. Szefem sztabu był tam płk. Władysław Zamoyski, brat jego żony. Oprócz nich byli w tym korpusie książę Leon Sapieha, książę Adam Czartoryski, Eustachy Sanguszko, Aleksander Sobański, Gustaw Małachowski i inni. Nazywano ich arystokratami głównej kwatery gen. Hieronima Ramorino. Jeszcze dn. 8 września Tytus Działyński jeździł do Modlina z wiadomością, że korpus II, o ile nie otrzyma rozkazów przeciwnych, zaraz ruszy na południe. Tak też uczynił, wchodząc po kilku dniach do Galicji.

Po upadku Warszawy Gryzelda Celina Celestyna (takich imion używała) z dziećmi i swoją matką ordynatową Zamoyską oraz żoną Andrzeja swego brata, znalazły schronienie i zostały serdecznie przyjęte przez Arturową z Branickich Potocką w Kra-

<sup>13</sup> ANP nr 306 s. 14; Tamże nr 198 s. 20; „Tygodnik Ilustrowany” 62: 1923 nr 51; M. Grodzicka, *Jadwiga Zamoyska*, Poznań 1935. Biogramy Zamoyskiej zamieściły *Encyklopedia Kościelna* t. 33 s. 56—57; *Podręczna Encyklopedia Kościelna* t. 43—44 s. 183.

<sup>14</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930 s. 441; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, wyd. B. Gembarzewski, Kraków 1909 t. 3 s. 151, 155—158.

kwie. Zamieszkały w pałacu „pod Baranami”. Natomiast Tytus Działyński po przejściu granicy wraz z wojskiem, udał się do Francji, za namową francuskich oficerów z II korpusu, głównie dla załatwienia sprawy z Janem Ledóchowskim<sup>15</sup>.

Tytus Działyński jako poddany króla pruskiego został oskarżony o zdradę stanu za udział w powstaniu, a jego majątki w Kórniku uległy konfiskacie. Natomiast majątek żony Ręczaje, znajdujący się w Królestwie, po upadku powstania stał się dla właścicieli niedostępny. W ten sposób Działyńscy zostali pozbawieni wszelkich dochodów.

Mieszkanie „pod Baranami” dla siostr Wł. Zamoyskiego było istotnym dobrodziejstwem, ze względu na ówczesne przeludnienie Krakowa, nie mogło jednak zapobiec wszystkim skutkom konfiskaty majątków. Odczuwała je najbardziej pani Celina Działyńska, gdyż pozostawała prawie bez środków do życia. Nie chcąc obciążać ani własnej, ani męzowskiej rodziny, oszczędzanie posunęła do granic możliwości. Żyła wraz z dziećmi z łaski pani Potockiej w jej mieszkaniu, ale bardzo skromnie. Sprzedawała resztki swojej biżuterii, a kiedy i tego zabrakło rodzina przymierała głodem. Dienne wyżywienie jednej osoby w ich rodzinie wynosiło 20 groszy polskich. Podstawowymi artykułami żywnościowymi były ziemniaki, chleb razowy, kawa lub herbata, tylko rzadko z cukrem; mięso było na stole tylko w wielkie święta.

W tym czasie Tytus Działyński, ojciec małej Jadwigi, przebywał w Paryżu, załatwiając porachunki z Janem Ledóchowskim. Doszło między nimi również do pojedynku, w którym przeciwnik T. Działyńskiego został ranny. Tytus na podróż i pobyt w Paryżu wydał resztę posiadanych pieniędzy<sup>16</sup>.

Po sprzedaniu wszystkich kosztowności, zasoby finansowe Działyńskiej wyczerpały się całkowicie, a dochodów nie było żadnych. Na domiar złego pani Celina zachorowała na tyfus. W tej sytuacji pomoc księżnej Sapieżyny pozwoliła przetrwać najgorsze chwile.

Po powrocie męża z Paryża Działyńscy w 1832 r. przenieśli się

<sup>15</sup> ANP rps pamiętnika nr 306 s. 17; *Jenerał Zamoyski 1803—1868*, Poznań 1913 t. 2 s. 512; J. Zamoyska, *Wspomnienia*, wyd. U. Czapska, Londyn 1961 s. 9. Jan Ledóchowski w sejmie oskarżył ordynata Stanisława Zamoyskiego o zdradę za jego wyjazd do Petersburga po wybuchu powstania listopadowego. Synowie ordynata zobowiązali Władysława, by po powstaniu dochodził na Ledóchowskim satysfakcji. Dlatego w 1832 r. Władysław Zamoyski w towarzystwie Tytusa Działyńskiego wyruszył za Janem Ledóchowskim do Paryża. Tytus Działyński chciał ubiec szwagra i pierwszy wzywał Jana Ledóchowskiego. Tak też się stało, pojedynek Ledóchowski-Działyński odbył się w Lasku w Vincennes dn. 8 marca 1832 r. w którym pierwszy z nich został ranny w twarz.

<sup>16</sup> *Jenerał Zamoyski 1803—1868*, Poznań 1914 t. 3 s. 8—10.

do majątku księcia Leona Sapiehy w Żurawicy. Tu, w następnym roku, urodziła się córka Maria. Jadwigą o wiele mniej zajmowała się teraz matka, natomiast powierzono ją całkowicie opiece piastunki, drobniacie nazywanej Emilką. Z tego okresu, mimo iż Jadzia miała trzy lata, zachowała nie najlepsze wspomnienia<sup>17</sup>.

Po krótkim pobycie w Żurawicy Działyńscy przenieśli się do Wysocka pod Jarosławiem, gdzie przebywały księżna Maria Anna Wirtemberska i ordynatowa Zofia Zamoyska. Oprócz nich gościli tam jeszcze: księżna generałowa Izabela Czartoryska, księżę Leon Sapieha z rodziną i wiele innych osób. Jadwiga, jako jedno z najmłodszych dzieci w tym domu, była oczkiem w głowie księżnej M. A. Wirtemberskiej. Atmosfera domu i stosunek jego mieszkańców do siebie wywarły na trzyletniej wówczas dziewczynce trwałe ślady. Wydarzenia przykre, które Jadwiga wspomina po latach z pobytu w Wysocku, chociaż wtedy ich nie rozumiała, to śmierć generałowej Izabeli Czartoryskiej, swojej prababki i nagły wyjazd ordynatowej Zofii Zamoyskiej do Florencji, gdzie miała spotkać się z mężem<sup>18</sup>.

Pobyt w Wysocku nie mógł trwać długo. Dla Tytusa Działyńskiego zabezpieczenie stałych dochodów dla rodziny było koniecznością. Zgodził się więc chwilowo wziąć w administrację, od swojej ciotki — pani Julii Morskiej, folwark Rośniatów, który miał być dla Działyńskich źródłem utrzymania. Wkrótce też Działyńscy przenieśli się do Zarzyc pod Radymno, gdzie był obszerniejszy i znacznie wygodniejszy dom. Stąd rodzice wraz z dziećmi, od czasu do czasu mogli jeździć na dłuższe pobyty do Lwowa. Tam starszy brat Jadwigi, Jan Działyński uczył się jazdy konnej u trupy francuskich cyrkowców Franconiego. W r. 1836 pani Celina Działyńska urodziła jeszcze jedną córkę Celinę. Po przyjeździe do zdrowia otrzymała wiadomość o chorobie swojej matki. Wtedy zabrała ze sobą dwie starsze dziewczynki Jadwigę i Elżbietę i pojechała do Florencji, gdzie mieszkała jej matka. Zabrała też do dzieci nowo zatrudnioną nauczycielkę Wandę Żmichowską<sup>19</sup>. Dla

<sup>17</sup> ANP nr 198 s. 27; Tamże nr 306 s. 30—41.

<sup>18</sup> ANP nr 306 s. 29.

<sup>19</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska*, Katowice 1936 s. 12. Wanda była siostrą Narcyzy Żmichowskiej, pisarki. Ukończyła pensję Zuzanny Wilczyńskiej w Warszawie. Jako nauczycielka prywatna w domu Działyńskich wyjechała z nimi do Florencji i Paryża a następnie odwieziona do kraju wyszła za mąż za Władysława Redla w 1839 r. Prawie równocześnie z Wandą, Narcyza Żmichowska była zatrudniona jako nauczycielka w domu Konstantego Zamoyskiego i wyjechała również do Paryża. Na emigracji przebywał ich brat Erazm — mieszkał w Reims. Obie Żmichowskie wniosły głęboki uraz psychiczny po krótkim okresie pracy w domach Działyńskich i Zamoyskich. Zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. 1 *W kręgu najbliższych*, Wrocław 1957.

małej Jadwigi podróż ta była wielkim przeżyciem, chociaż niewiele z niej zapamiętała. Po sześciu tygodniach męczącej jazdy dotarły do ostatniego etapu przed Florencją. Tu powitał je brat pani Celiny Wł. Zamoyski, wuj i przyszły mąż Jadwigi. Doniósł swej siostrze o śmierci ich matki — ordynatowej, przebywającej ostatnio w Carreggio pod Florencją, gdzie została pochowana. Jadwiga po raz pierwszy spotkała swego wuja — bohatera powstania, który zrobił na niej duże wrażenie. Wiele słyszała od matki o jego czynach. Szrama od cięcia szabłą na twarzy i ręce dodawały mu uroku.

Po kilkudniowym pobycie w Carregio i Florencji, Władysław Zamoyski dn. 2 lipca 1837 r. wyruszył w drogę do Paryża, zabierając ze sobą trzema pojazdami: księżną Marię Annę Wirtemberską z kapelanem ks. Dziwulskim oraz Celinę Działyńską z córkami Jadwigą i Elżbietą<sup>20</sup>. Pani Celina będąc w Paryżu włączyła się w działalność kancelaryjną swego brata i księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Przepisywała pisma i memoriały do władz francuskich i angielskich w sprawach Polski i Polaków, korespondencję do kraju oraz odezwy w różnych sprawach. Te zajęcia nie pozwalały jej na opiekowanie się dziećmi, dlatego też córki zdane były całkowicie na towarzystwo nauczycielki — Wandy Żmichowskiej, której brat był wojskowym i jako uczestnik powstania znajdował się również wśród emigrantów w Anglii. Należał on do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie<sup>21</sup>. Wpływ Wandy Żmichowskiej na Jadwigę był od początku negatywny. Mała nie miała ochoty do nauki, a nawet powstały w niej psychiczne opory przed uczeniem się czegokolwiek; powodowało to stosowanie kar fizycznych, przeciwko czemu dziecko buntowało się, ale nie miało śmiałości powiedzieć o tym matce. Ulubioną karą nauczycielki, najczęściej stosowaną, było klęczenie na środku pokoju, albo zamykanie w szafie na kilka godzin. Powodowało to jeszcze większe opory, a pomiędzy nauczycielką i uczennicą powstała niepokonalna bariera wzajemnej niechęci. Matka zajęta innymi sprawami nie miała czasu na dziecięce kłopoty. Natomiast przyjaciółmi małej Jadwigi okazali się księżna Maria Anna Wirtemberska i książę Adam Czartoryski. U nich też najchętniej przebywała. Ucieszyła się, kiedy pani Wanda Żmichowska poprosiła o dłuższy urlop. Na jej miejsce została zatrudniona Angielka Anna Birt, do której dziewczynka przywiązała się i ją polubiła. To spotkanie, jak później zobaczymy, zwiąże je na całe życie.

<sup>20</sup> *Jenerał Zamoyski 1803—1869*, Poznań 1918 t. 4 s. 1.

<sup>21</sup> ANP nr 306 s. 61; M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863*, Warszawa 1964 s. 829.

W maju 1838 r. pani Celina Działyńska w drodze powrotnej do kraju zatrzymała się w Wiedniu u swego ojca<sup>22</sup>. Tam dowiedziała się, że jej majątek posagowy Ręczaje, leżący w Królestwie ordynat Stanisław Kostka Zamoyski zamienił na Oleszyce, leżące w Galicji pod Jarosławiem. Tak więc pani Celina wracała do własnego domu, gdyż już wcześniej przeprowadził się tam jej mąż.

Gdy Tytus Działyński w 1838 r. obejmował majątek Oleszyce podejrzliwość i niechęć do panów była wśród chłopów tak wielka, że mimo klęski głodowej i chorób jakie wtedy panowały nie przyjmowano z dworu ani żywności, ani lekarstw w przekonaniu, że są one zatrute. Stosunki te powoli ulegały zmianie na skutek zbliżenia się Działyńskich do włościan. Każdego tygodnia nowy właściciel zbierał we dworze najpoważniejszych gospodarzy i omawiał z nimi wszystkie sporne kwestie, które zakłócały współżycie dworu i wsi. A więc sprawy wyznaczania rekrutów, ściągania podatków, rozgraniczenie używalności pastwisk i lasów itd. Wszystkie te i inne sporne kwestie rozstrzygano wspólnie i zdecydowano w sposób demokratyczny większością głosów. Te zebrania Tytusa Działyńskiego dla chłopów usunęły nieporozumienia i były dla włościan szkołą dobrego gospodarowania. Chłopi pod wpływem Tytusa Działyńskiego zaczęli używać wozów okutych w żelazo, przejmować w swe ręce handel solą i narzędziami żelaznymi, odbierając monopol Żydom<sup>23</sup>. Sam Tytus Działyński pomagał w założeniu sklepu towarów spożywczych i innych, w którym chłopom mogli wykupywać potrzebne przedmioty, spłacając należność ratami. W tych pracach skutecznie pomagała państwu Działyńskim nauczycielka ich dzieci pani Anna Birt. Służyła radami i przyczyniła się do założenia dla dzieci wiejskich szkoły ludowej według angielskiej metody Josepha Bella-Lancastera. Ponieważ rząd austriacki nie pozwalał wtedy drukować w kraju, ani sprowadzać z zagranicy książek — elementarzy polskich do nauki, pani Anna Birt z panią Celiną Działyńską przygotowywały tabliczki, na których dzieci wiejskie uczyły się czytać i pisać. Po niedługim czasie skutek był widoczny, w wielu wiejskich chatach najmłodsze pokolenie umiało czytać. Pani Anna Birt rozpoczęła

<sup>22</sup> *Jenerał Zamoyski 1803—1868*, Poznań 1918 t. 4 s. 14.

<sup>23</sup> ANP nr 306 s. 96. Pani Anna Birt dała jeszcze jeden pomysł, „ażeby rodzice dla ochronienia chłopów od żydowskiego wyzyskiwania, założyli sklep ze wszystkim tem, co do użytku służyć może gunie, koczuchy, buty, łopaty, siekiery itd. Rzeczy te sprzedawały się na wyplaty, tak że człowiek mający kilka groszy, zamiast je nieść do karczmy przynosił je na zadatek do naszego sklepu, dopóki zupełnie nie odebrał tego czego pragnął. Sklep ten powiódł się doskonale i oddał ogromne usługi”.

w Oleszycach jeszcze jedną akcję, a mianowicie założyła „Towarzystwo wstrzemięźliwości”, na wzór założonego w Irlandii przez ks. Mothew. Włączyła również do tych inicjatyw dzieci państwa Działyńskich, powierzone sobie na wychowanie. Często powtarzała im, że miłość Ojczyzny jest czczym słowem, jeśli nie jest potwierdzona czynem. Uczyla je, że muszą przygotować się do służby krajowi pracą, nauką, oszczędzaniem i cnotą. Wpajała w nie przekonanie, że w kraju tak nieszczęśliwym jak Polska każda cnota i każda wina podwójne ma skutki i wszystko co zrobią w dobrym lub złym kierunku stokrotnie powiększy swoje znaczenie. Mała Jadwiga kochała nauczycielkę, a jej wskazówki przyjmowała z całą powagą.

Można śmiało powiedzieć, że atmosfera domu Działyńskich w Oleszycach przepełniona była pracą i patriotyzmem. Codzienne rozmowy w domu Działyńskich, jak później napisała w swoich pamiętnikach Jadwiga, dotyczyły obowiązków, warszawskiej cytadeli, knuta carskiego, kibitek i Syberii. Z rozmów tych rodziły się marzenia dzieci, które Jadwiga sprowadzała do hasła: „Dla kraju żyć, dla kraju cierpieć, dla kraju pracować, dla kraju umierać”<sup>24</sup>. W takiej atmosferze życia rodzinnego i obowiązków codziennych kształtował się charakter Jadwigi. Przemowny wpływ miała na nią pani Anna Birt, która wpajała w dzieci pracowitość i wytrwałość. Często powtarzała: „... Polska was potrzebuje, wy w kraju waszym mieć będziecie znaczenie, a cóż wy zrobicie później, w jakiej pracy wytrzymacie, jeśli teraz w niczym wytrwać nie możecie. Zaczęliście jaką robotę trzeba ją skończyć. Widzicie, że jest coś do uczynienia — zróbcie”.

Wymagała od dzieci i tego, że cokolwiek się robi, powinno się robić dobrze. Wszystkie dzieci z inicjatywy pani Anny Birt miały swoje poletka, na których w wolnych chwilach hodowały warzywa i kwiaty. Także każde ze starszych dzieci opiekowało się biedną rodziną we wsi. Dzieci odwiedzały te rodziny i wspomagały oszczędzonymi przez siebie pieniędzmi, a także obdarowywały wykonanymi przedmiotami, przede wszystkim zaś ciągle o tych rodzinach pamiętały. Tytus Działyński wymagał od swojej żony, by uczyła dzieci nie tylko obywatelstwa bez tego co do życia jest zbędne, ale by umiały te rzeczy same zrobić lub wyhodować, by uczyły się gospodarności i mądrego życia, zwiększania swoich dochodów. Przede wszystkim, by umiały pracować dla podnoszenia własnych umiejętności. Pytanie, które Tytus Działyński często stawiał swoim dzieciom dotyczyło ich zainteresowań, i tego kim w przyszłości chciałyby być? Żadna odpowiedź nie spotkała

<sup>24</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 48.

się z lekceważeniem, ale z zachętą do dalszego przygotowania się w tym kierunku<sup>25</sup>.

Mała Jadwiga w tym okresie przejęta była rolą nauczycielki. Miała na tym polu nawet niejaki osiągnięcia. Najpierw uczyła swoją młodszą siostrę — Cecylię, a następnie swoją i jej piastunki czytania i pisania. Po roku tej skrytej, ale wytrwałej nauki obie panie umiały czytać i pisać. Zostały po odejściu z domu Działyńskich przedszkolankami, jedna w Oleszycach, a druga w sąsiedniej wsi — Duchnowie.

Wielkim przeżyciem dla Jadwigi było trzymanie do chrztu córeczki pana Karola — rządcy ich majątku. Miała wtedy zaledwie 8 lat. Była bardzo dumna z tego i czuła się dorosłą, pomimo iż fizycznie była wątła, słabego zdrowia i często chorowała. Na początku lat czterdziestych XIX w. zdrowie jej wyraźnie zaczęło się pogarszać. Wtedy księżna Leonowa Jadwiga Sapieżyna, ciotka Jadwigi, wzięła ją na leczenie do Gräfenbergu, gdzie lekarz Wincenty Priessnitz zaczynał stosowanie w leczeniu hydroterapii. Przebywając w domu Sapieżyny, Jadwiga, traktując bardzo poważnie rolę nauczycielki, pomagała w przygotowaniu się jej córki Zosi do pierwszej Komunii świętej<sup>27</sup>. Po zakończeniu kuracji Jadwiga zostawała jeszcze przez dłuższy czas u ciotki w Krasiczynie, gdzie m.in. uczyła młodą Żydówkę religii.

Tytus Działyński bez przerwy procesował się z rządem pruskim o zniesienie konfiskaty nałożonej na dobra kórnickie. Wykorzystywał fakt, że przymierze między Prusami i Rosją było tajne, a zatem nie można go oskarżać o zbrodnie stanu, za to że wziął udział w walkach przeciwko carowi. Wygrał proces w pierwszej instancji, ale rząd odwołał się do wyższej instancji rządowej, w której Tytus Działyński również wygrał sprawę. Potem znalazła się ona na wokandzie w sądzie najwyższym, ale i ten rozstrzygnął ją na korzyść Tytusa Działyńskiego. Po wyroku ostatecznym, który zapadł w 1838 r. Tytus Działyński mógł ośobiście udać się do Poznania<sup>28</sup>. W pierwszej podróz zabrał ze sobą najstarszego syna, by przygotować dom na powrót całej rodziny.

Stan zdrowia Jadwigi po powrocie do Oleszyc nieco się poprawił, ale nadal chorowała na oczy i to było powodem wstrzymania wyjazdu Działyńskich do Poznania. Przed przeprowadzką, matka pojechała jeszcze z Jadwigą na kurację do Iwonicza. Niewiele to pomogło, nadal dziewczynka nie mogła intensywnie pracować, uczyć się, a przede wszystkim nie mogła czytać. W krótkim czasie po powrocie z Iwonicza Działyńscy przenieśli się do Poznania.

<sup>25</sup> ANP nr 306 s. 118.

<sup>26</sup> ANP nr 306 s. 121.

<sup>27</sup> ANP nr 306 s. 127.

<sup>28</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 80 n.

Odnowiono dawne znajomości. Mnożyły się zaproszenia na przyjęcia i bale, w których uczestniczyła starsza siostra Jadwigi z rodzicami. Jadwigę pomijano w tych zaproszeniach, co bardzo mocno przeżywała i postanowiła nigdy na przyjęciach nie być. „Powiedziałam sobie, pisze w pamiętniku, oczywiście świat nie dla mnie i ja nie dla świata i to przekonanie już się nigdy we mnie nie zachwiało”<sup>29</sup>. Trzeba tu zaznaczyć, że Jadwiga Działyńska nie miała nigdy skłonności by wstąpić do zakonu. Urodzona w tragicznych dla narodu chwilach, wyniosła stąd na całe życie poczucie własnej wielkości i tragizmu oraz wypływające z nich konsekwentne dążenie do doskonałości. Widziała w swoim dzieciństwie bardzo wiele sprzeczności. Wrażliwa na przeżycia własne i cudze spostrzegła każdą niesprawiedliwość wokół siebie<sup>30</sup>. Poważna atmosfera domu rodzinnego i ciężkie warunki bytu kształtowały jej charakter i postawę patriotyczną. Jak na swój wiek, miała 9 lat gdy Działyńscy osiedlili się w Kórniku, była poważna i skromna. Z upływem lat narastało w niej poczucie niedoskonałości, szczególnie w zakresie umiejętności praktycznych prowadzenia gospodarstwa domowego. Stąd wynikała jej potrzeba ciągłego poszukiwania „szkoły życia” dla dziewcząt. Zrodziła się ta potrzeba u Jadwigi na skutek obserwacji siebie i otoczenia oraz lektury książek z dziedziny społecznej i ekonomicznej czytanych w bibliotece kórnickiej. Tu również powstawały u dorastającej Jadwigi pytania oraz wątpliwości natury religijnej na tle poszukiwania prawdy.

W Wielkopolsce Działyński niewiele czasu poświęcał dzieciom, zajęty sprawami ekonomicznymi i gospodarczymi. Doprowadzał do należytego porządku park kórnicki, który zasłynął bogactwem i egzotyką roślinności, organizował wystawy ogrodnicze i pokazy wyrobów polskich, szkolił na własny koszt rzemieślników, nie szczędząc pieniędzy na ten cel. Drugą pasją T. Działyńskiego była biblioteka. Pomnażał systematycznie archiwa rodzinne i księgozbiór.

Działyński miał kłopoty z rządem pruskim po 1848 r., kiedy to na ręce posła rosyjskiego w Berlinie barona Piotra Meyendorffa złożył samowolnie, pisząc w imieniu obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego i emigracji polskiej, ofertę poddania się carowi, z prośbą o obronę przed uciskiem pruskim i austriackim. Pismo to zostało zakomunikowane rządowi pruskiemu i wpłynęło na zaostrożenie się represji w Poznańskim. Meyendorff pogardliwie

<sup>29</sup> ANP nr 306 s. 186.

<sup>30</sup> M. Grodzicka, *Jenerałowa Zamoyska*, Poznań 1935 s. 9—11; K. Berkon, *Dla sprawy (Jenerałowa Jadwiga Zamoyska)*, Lwów 1938 s. 4.

wyraził się o szlachcie polskiej i ciągłych jej intrygach w celu poróżnienia rządów pruskiego i rosyjskiego<sup>31</sup>.

Jadwiga bardzo przeżywała kłopoty ojca, a jednocześnie utwierdzała się w przekonaniu, że żaden z zaborców nie jest nam przychylny. Duży wpływ miał na nią wówczas bibliotekarz kórnicki Kajetan Wincenty Kielisiński<sup>32</sup>. Był to człowiek rzetelny, wykształcony, o dużym poczuciu humoru, a przy tym gorący patriota. On to najczęściej podsuwał Jadwidze do czytania książki z historii Polski. Nieobce jej były również dzieła osiemnastowiecznych agnostyków, liberałów i antyklerykałów. Z wielkim zainteresowaniem czytała książki: Michała de Montaigne'a, Edwarda Gibbona, Davida Hume'a, Konstantego Volney'a i innych pisarzy Oświecenia<sup>33</sup>. Ulubioną jej lekturą były książki z dziedziny ekonomii politycznej. Chciała poznać tajniki życia społecznego. Ta różnorodność lektur doprowadziła ją do zachwiania w dotychczasowych przekonaniach religijnych. W swoim pamiętniku napisała potem: „I tak z jednej strony chciałam być prawdą zasadniczych każdej nauki, a z drugiej strony obalałam i zaciemniałam w sobie prawdę zasadniczą i podstawę wszelkiej ludzkiej wiedzy. Doszło do tego, że zupełnie sama nie wiem czy i w co wierzyłam”<sup>34</sup>.

Niezależnie od wpływów na Jadwigę osób zaprzyjaźnionych z rodziną Działyńskich, takich jak dr Karol Marcinkowski, który pozostawił w jej osobowości niezatarte ślady, czy ks. de Ravinon — jezuita francuski, który był jej spowiednikiem, gdy przebywała w 1851 r. w Paryżu, także sama wiele pracowała nad kształtowaniem charakteru. Pomógł jej w tym przypadek. Jej babka Działyńska — matka ojca, zaprenumerowała jej „Magasin Pittoresque”. W jednym z numerów tego magazynu Jadwiga znalazła wzór zeszytu Francina do robienia rachunku sumienia na każdy dzień. Tak jej się to podobało, że zaraz postanowiła taki sam prowadzić dla siebie. Zapisywała w nim każdą swoją sła-

<sup>31</sup> P. Meyendorff von, *Ein russischer Diplomat an den Höfen von Berlin und Wien. Politischer und privater Briefwechsel 1826—1863*, wyd. Otto Hoetzsch, t. 3 Berlin 1923.

<sup>32</sup> Znakomity rytownik i archeolog, uczeń Adolfa Piwarskiego pochodził z Galicji. W latach 1832—1839 zarządzał zbiorami J. G. Pawlikowskiego w Medyce, a następnie przeniósł się do Kórnika, gdzie był głównym pomocnikiem Tytusa Działyńskiego w organizowaniu biblioteki i w pracach wydawniczych. Zostało po nim sporo rysunków i medziorytów: zabytki dawnej architektury, typy ludowe, stroje regionalne, medale, pieczęcie, itd. Zmarł w r. 1847.

<sup>33</sup> ANP nr 306 s. 208; S. Jełowicka, *Jenerałowa Zamoyska jako pedagog*, ANP mps nr 198 s. 21. Z przesadą i bezkrytycznie autorka pisze o zamiłowaniu Jadwigi do książek Michała Montaigne'a, Edwarda Gibbona, Davida Hume'a i Konstantego Volneya.

<sup>34</sup> ANP nr 306 s. 209.

bość, grzech i niedociągnięcie, to pomagało jej w kontrolowaniu swojego postępowania na bieżąco<sup>35</sup>.

W 1851 r. Jadwiga pojechała z matką do Wiednia, by odwiedzić dziadka ordynata Stanisława Kostkę Zamoyskiego. Stamtąd udali się wszyscy razem do Bawarii na spotkanie z Wł. Zamoyskim. Spotkanie nastąpiło w Berchtesgaden. Jadwiga wyniosła z niego przekonanie, że jej wuj jest człowiekiem niezwykle zrównoważonym i cechuje go wielka kultura. Zawsze i wszędzie podporządkowany służbie krajowi, a ta związana jest ze służbą Bogu. Dla niej był to ideał trudny do osiągnięcia i z tym większym szacunkiem odnosiła się do niego. Spotykając się z wujem jako dorosła dziewczyna, uświadomiła sobie, że przeciw jej marzeniom od dzieciństwa było dla kraju żyć, krajowi służyć, o nim wyłącznie myśleć, jego wyłącznie kochać, jemu poświęcić swoje siły, zdolności, czas, majątek, zdrowie, życie w ogóle wszystko. To oczywiście u Jadwigi nie było dotąd sprecyzowane, dopiero w zetknięciu z Wł. Zamoyskim stało się dla niej oczywiste. „Ujrzałam jakby ziemię obiecaną i niewymownej doznałam rozkoszy, jakby zaspokojenia, że tacy ludzie być mogą i że tacy ludzie istnieją”. Zawsze uważała, że wiara i patriotyzm są dwoma zupełnie różnymi i od siebie niezależnymi pojęciami. W wuju zobaczyła je złączone, „a przy tym, zadziwiał ją kiedy mówił o sprawach wiary i Kościoła z siłą i przekonaniem”. Ani z nim, ani przy nim nie miała odwagi rozmawiać, zawsze czuła się onieśmieszona<sup>36</sup>.

Po krótkim pobycie w Berchtesgaden obie Działyńskie i Wł. Zamoyski udali się do Paryża w celu odwiedzenia chorej Elizy Brzozowskiej, siostry pani Celiny. Korzystając z pobytu w stolicy Francji Jadwiga brała lekcje języka francuskiego u pani Boutet — dyrektorki pensjonatu panien, lekcje tańca u pana Thierry, lekcje śpiewu u pana Solive'a, lekcje muzyki u pani Polanowskiej, oraz lekcje rysunku u Jana Lewandowskiego, który zginął później w czasie komuny paryskiej. Została też przyjęta na wniosek Wojciecha Kaźmierskiego do Sociéte Asiatique. U Brzozowskich poznała nauczyciela ich dzieci Zygmunta Szczęsnego Felińskiego — późniejszego arcybiskupa warszawskiego<sup>37</sup>. Roczny pobyt w Paryżu

<sup>35</sup> ANP nr 306 s. 215—246.

<sup>36</sup> ANP nr 306 s. 275.

<sup>37</sup> Po zesłaniu do Saratowa Ewy Felińskiej, matki Zygmunta Szczęsnego, Karol Brzozowski opiekował się jej synem, kształcił go na swój koszt w Moskwie i wysłał do Francji, gdzie młody Feliński przyjaźnił się ze Słowackim. W 1848 r. brał udział w powstaniu poznańskim, został ranny pod Miłosiawem. Następnie ukończył Seminarium Duchowne w Łucku i Akademię Duchowną w Petersburgu. Wyświęcony na księdza w 1855 r., w styczniu 1862 r. został arcybiskupem i metropolitą warszawskim. Usiłował zapobiec powstaniu styczniowemu,

umożliwił Jadwidze wiele ciekawych kontaktów i dał okazję do zetknięcia się oraz poznania polskiej emigracji.

W grudniu 1851 r. Działyńskie powróciły do Poznania, a wraz z nimi przyjechali księżna Jadwiga Sapieżyna i Wł. Zamoyski. Wizyta ta zmieniła całkowicie życie naszej bohaterki. Po wyjeździe wuja dowiedziała się o możliwości wyjścia za niego za mąż. Po kilku dniach nadszedł list z oświadczeniami. Było to dla niej ciężkim przeżyciem, ponieważ w ogóle nie chciała wychodzić za mąż<sup>38</sup>.

## 2 U boku męża

Jadwiga przystając na małżeństwo z wujem była w pełni świadoma, że robi to wbrew swojej woli. Po wielu kłopotach, na mocy dyspensy papieskiej, ślub odbył się dn. 14 października 1852 r. w Halle, małej miejscowości koło Lipska. W uroczystości uczestniczyli rodzice Jadwigi, jej brat i dwie młodsze siostry oraz pani Anna Birt. Pan młody przybył na ślub jedynie ze służącym Michałem. Tajemnica jaką otaczano ten ślub wynikała stąd, że mimo dyspensy papieskiej, władze pruskie nie wyraziły nań zgody. Trzeba było zawrzeć małżeństwo bez zapowiedzi i przynajmniej trzytygodniowego okresu czekania. Ślub mógł się odbyć tylko w kościele, do którego nie dotarł zakaz władz pruskich w tej sprawie. Jadwiga w swoim pamiętniku a Wł. Zamoyski w liście do Z. Krasińskiego piszą, że szukano kościoła, w którym „nie obowiązywały w tym względzie postanowienia Soboru trydenckiego. Właśnie w Halle Sobór trydencki nigdy, według tamtejszej tradycji, nie został ogłoszony, a zatem proboszcz nie podlegał przepisom tego Soboru, zabraniającym dawania ślubów osobom z innych parafii bez upoważnienia ich duszpasterza”. Gdy Wł. Zamoyski dziękował ks. Klaholdowi za wyświadczoną im przysługę, ten odrzekł, że czuje się poniekąd w obowiązku służenia Polakom, gdyż kaplica katolicka w Halle i istniejąca przy niej szkoła były założone przez ich rodaków, Helenę i Ignacego Ogińskich w XVII w.<sup>39</sup>

Ceremonia ślubu była skrócona. Po zawarciu małżeństwa, młodzi udali się do Heidelbergu, a następnie do Baden, gdzie spędzili jakiś czas u Krasińskich. Potem droga ich wiodła przez Brukselę

a po jego wybuchu wystąpił w obronie praw Kościoła. Złożył pismo do cara, w którym domagał się niepodległości dla Polski w dynastycznym związku z Rosją, został za to zesłany do Jarosławia. Zwolniony po dwudziestu latach w 1883 r. wrócił do Królestwa i tu zmarł.

<sup>38</sup> ANP nr 303/III s. 182—189.

<sup>39</sup> *Jenerał Zamoyski 1803—1868*, t. 5 Poznań 1922 s. 417, 418.



do Paryża. W Belgii odwiedzili gen. Jana Skrzyneckiego i gen. Ignacego Kruszewskiego.

W Paryżu witał ich Leonard Niedźwiecki, sekretarz Wł. Zamoyskiego<sup>40</sup>. Po zamieszkaniu nad Sekwaną, Jadwiga musiała uczyć się bywać w salonach, na przyjęciach i sama organizować przyjęcia oraz życie towarzyskie, co bardzo ją męczyło. Woląla wypełniać obowiązki związane z pracą męża. Trzeba tu podkreślić, iż duży wpływ na Zamoyską miała emigracja, a szczególnie Hotel Lambert. Wnet zetknęła się z najwybitniejszymi jego przedstawicielami. U boku księcia Adama pogłębiał się i utrwalał jej patriotyzm, krystalizowały się poglądy polityczne oraz stosunek do spraw narodowych. Na zawsze utrwalił się w niej obraz Polski w granicach przedrozbiorowych.

W samym Towarzystwie Historyczno-Literackim toczył się w tym czasie spór między Władysławem Zamoyskim a Karolem Sienkiewiczem o kupno domu na Bibliotekę Polską przy Quai d'Orléans 6. Sienkiewicz chciał czekać, choćby długie lata na fundusze, aby wystawić w pięknej dzielnicy Paryża gmach pomnikowy. Umieszczenie natomiast w domu częściowo prywatnym Biblioteki (Zamoyski chciał w połowie sfinansować kupno tego domu i w jego części zamieszkać z żoną), „wydawało się Sienkiewiczowi ujmujące dla godności instytucji”. Po długich dyskusjach w Towarzystwie Historyczno-Literackim ostatecznie zdecydowano się na przyjęcie projektu generała<sup>41</sup>. Zakupiono budynek w połowie dla potrzeb Biblioteki, a w połowie na mieszkanie dla Zamoyskich. Karol Sienkiewicz na znak protestu zrezygnował ze stanowiska dyrektora Biblioteki.

Kiedy Jadwiga przybyła do Paryża, Ludwik Napoleon przygotowywał zamach stanu. Jej stosunek do prezydenta, nad czym chyba się nie zastanawiała, był taki jak jej męża i szefa Hotelu Lambert. O Ludwiku Bonaparte była wtedy ciągle żywa opinia Juliana Ursyna Niemcewicza z roku 1836 i 1840<sup>42</sup>. Według Niem-

<sup>40</sup> Podporucznik z powstania listopadowego, emigrant do Anglii, w 1839 r. przeniósł się do Paryża i został sekretarzem Władysława Zamoyskiego. W latach 1856–1857 jeździł z generałem na Bliski Wschód. Korespondent „Wiadomości Polskich”. Autor wielu broszur, zaprzyjaźniony z Adamem Mickiewiczem, był nauczycielem jego dzieci. Zob. *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 5 Poznań 1922 s. 418–420.

<sup>41</sup> *Tamże*, s. 424.

<sup>42</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BPwP) rps 503 s. 170. J. U. Niemcewicz, *Dziennik pobytu za granicą*. „Gnuśność wypadków politycznych przerwana jest niekiedy, jakąś burdą polityczną. Ludwik Bonaparte, tenże sam, który przed trzema laty w Strasburgu chciał wojsko przeciw rządowi poruszyć, sądzony i ułaskawiony od króla, nie przestaje na tej nauce, znów w 52 łotrów wylądował w Boulogne i chciał ubiec nocą to miasto i sprawie zmienić zabarwienie ...”

cewicza Ludwik Napoleon w obu zamachach nie wykazał ani zdolności politycznych, ani organizacyjnych. Istniało głębokie przekonanie, że na stanowisku prezydenta nie utrzyma się zbyt długo. Doceniano jednak w Hotelu Lambert wagę imienia jakie nosił i tym samym nawiązywano do okresu pierwszego cesarstwa. Najostrożniejszy w zbliżeniu do prezydenta był sam książę Adam, który mógł mieć z nim bezpośrednie kontakty przez Stuarta, spokrewnionego tak z Bonapartami, jak i z Czartoryskimi, lecz z możliwości tej nie chciał korzystać. Ten lekceważący stosunek szefa Hotelu Lambert do prezydenta udzielał się także J. Zamoyskiej. Dnia 5 grudnia 1852 r. bez większego entuzjazmu pisała ona do ojca o uroczystym wjeździe Napoleona III do Tuilleries<sup>43</sup>. „Tłum cieszył się, ale tylko wokół niego, przyznając, że nie słyszałam zbyt wiele owacji na cześć cesarza”. Odniosła wrażenie, że tłum i ona sama obserwują na scenie sztukę obojętną i dobrze już znaną. „Tylko jedno się słyszy zapytanie, jak też to długo trwać będzie”. Wieczorem jeździła Jadwiga z mężem karocą po Paryżu, by zobaczyć iluminację miasta. Stwierdziła, że poza gmachami publicznymi, urzędami, teatrami i traktierniami „to ledwo gdzie niegdzie parę lampek się świeciło”. Wydarzenia, które po sobie szybko nastąpiły i zmieniająca się sytuacja międzynarodowa, poprzez męża, wciągały także Jadwigę.

W końcu 1853 r. Jadwiga urodziła szczęśliwie syna Władysława, ale już na początku przyszłego roku jej mąż z ramienia Hotelu Lambert wyjechał do Turcji w związku z wojną krymską<sup>44</sup>. Dwa miesiące później Jadwiga również udała się na Bliski Wschód. Przybyła do Stambułu 12 marca wraz z panią Anną Birt. Zadaniem obu pań było organizowanie herbatek i przyjęć dla towarzystwa ze świata politycznego, co miało ułatwiać mężowi utrzymywanie kontaktów przede wszystkim z dyplomatami angielskimi i francuskimi<sup>45</sup>. Drzwi domu Zamoyskich były zawsze otwarte dla wszystkich Polaków. Zaledwie w dwa dni po jej przyjeździe do Stambułu został zaproszony gen. Józef Wysocki. Po kilku dniach duża grupa rodaków, około stu osób, spotkała się u pani Jadwigi przy stole Wielkanocnym. Książę Adam miał później pretensje do Zamoyskich o przyjmowanie w swoim domu przeciwników politycznych spod znaku Towarzystwa Demokratycznego. Na tych przyjęciach bywało zwykle kilkunastu cudzoziemców.

Sprawa zorganizowania polskiej formacji wojskowej na Bliskim Wschodzie nie była wtedy łatwa. Wszelkie działania w tym kierunku przez cały rok 1853 i 1854 wstrzymywał Napoleon III.

<sup>43</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. 5 s. 425.

<sup>44</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 180.

<sup>45</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. 6 s. 35.

Dopiero dn. 12 listopada 1854 roku cesarz przyjął księcia Adama Czartoryskiego i oświadczył mu, że czas, w którym sprawa polska będzie poruszona jest bliski. Odtąd organizacja wojska polskiego w Turcji ruszyła do przodu. Francja przestała blokować działania i przesała Zamoyskiemu 1000 par butów i tyleż karabinów. Gen. Larchey, komendant francuski w Stambule, z którego żoną zaprzyjaźniona była Jadwiga Zamoyska, otrzymał polecenie udzielania powstającej polskiej formacji wszelkiej pomocy materialnej<sup>46</sup>. Podobne polecenie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych otrzymał ambasador Wincenty Benedetti. Mimo tych wszystkich poleceń i gestów, marszałek Jean Philibert Vaillant w dalszym ciągu nieprzychylnie odnosił się do przedsięwzięć emigracji polskiej w Turcji. Mimo to, Adam Jerzy Czartoryski nie ustawał w staraniach, chociaż oceniał sytuację pesymistycznie. „Czuję się przygnębiony i w ciemnościach” pisał do gen. Wł. Zamoyskiego w grudniu 1854 r.<sup>47</sup>

Wśród samych Polaków na Bliskim Wschodzie nastroje nie były najlepsze. Michał Czajkowski (Sadyk Pasza) utrzymywał, co prawda, kontakty z Wł. Zamoyskim, ale między nimi dochodziło do częstych sporów, przerywanych krótkotrwałymi okresami zgody. Michał Czajkowski z racji swego długiego pobytu w Turcji czuł się jedynym kompetentnym przedstawicielem Polski na tym terenie. Tymczasem Wł. Zamoyski jako agent polityczny Hotelu Lambert, po przybyciu do Stambułu rozpoczął, bez konsultacji z Czajkowskim, zabiegi u władz tureckich o zezwolenie na formowanie dalszych oddziałów kozackich, rekrutujących się spośród Polaków<sup>48</sup>. Rola J. Zamoyskiej sprowadzała się do łagodzenia konfliktów i napięć między jej mężem i Sadyk Paszą. Przyjęcia towarzyskie i herbatki służyły zbliżeniu obu zwaśnionych agentów Hotelu Lambert.

Z bezpośrednich kontaktów z Michałem Czajkowskim J. Zamoyska wyniosła przekonanie, że jest on człowiekiem zupełnie bez zasad, ale Polskę kocha i całym sercem pragnie jej służyć. Zabie-

<sup>46</sup> M. Pawlicowa, *O formacjach kozackich w czasie wojny krymskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 50: 1936 s. 93. Autorka wykorzystwała bogatą korespondencję Hotelu Lambert z agentami i przedstawicielami mocarstw zachodnich zainteresowanych formowaniem kozaków. Autor artykułu pt. *Reszdy Pasza*, „Roczniki Polskie” 1865 t. 2 s. 40—50. Winą za wolne tempo organizowania kozaków sułtańskich autor obarcza rządy zachodnioeuropejskie, które wstrzymywały Turcję przed tworzeniem wojska polskiego na swym terytorium.

<sup>47</sup> List księcia Czartoryskiego do Zamoyskiego z dn. 4 grudnia 1854 r.

<sup>48</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej BCzartKr) rps 5614. Korespondencja księcia Adama Czartoryskiego z Władysławem Zamoyskim.

gał o to wszystko, co uważał, że do jej odbudowania może się przyczynić. Sądził więc, że wojna stanie się europejską, że z Azji przeniesie się do Europy, a może i do Polski, i na taką ewentualność trzeba mieć gotowe wojsko polskie. Władysław Zamoyski podzielał ten pogląd, ale uważał, że jest niegodziwością narażanie Polaków osiedlonych za granicą na utratę swoich zajęć po to tylko, by tworzyć z nich polskie oddziały w tureckim wojsku. Dągał się wyraźnego zobowiązania rządów zachodnich, że sprawa polska stanie na porządku dziennym podczas przyszłej konferencji pokojowej. Nie było wtedy nawet pewności, że Francja i Anglia, poza demonstracjami floty, poważnie włączą się po stronie tureckiej do wojny przeciwko Rosji.

Pewne nadzieje wiązano na początku z przyjazdem w maju do Stambułu księcia Napoleona. Zamoyscy byli na wielkim balu w ambasadzie francuskiej z okazji przyjazdu księcia<sup>49</sup>. Trzeba tu zaznaczyć, że główny agent Hotelu Lambert i księżę Bonaparte żywili do siebie wzajemną niechęć i nigdy między nimi nie doszło do porozumienia. Być może, że na przeszkodzie stały klerykalizm i usposobienie Wł. Zamoyskiego, oraz wątpliwy demokratyzm i gwałtowność księcia Napoleona<sup>50</sup>.

W maju 1854 r. Zamoyscy wynajęli domek od doktora Mc Carthy nad Bosforem we wsi Jenikieni, gdzie stacjonował sztab główny francuski<sup>51</sup>. Zamoyscy byli tu bardzo często zapraszani na rewie wojskowe, przyjęcia u marszałków i wyższych oficerów francuskich. Pani Jadwiga zaprzyjaźniła się z ich żonami, a także z żonami angielskich i francuskich dyplomatów przebywających w pobliżu armii. Wzajemne wizyty sprzyjały utrzymywaniu przez Wł. Zamoyskiego kontaktów z politykami francuskimi. Marszałek Saint-Arnaud i Wincenty Benedetti — ambasador francuski w Turcji nalegali na Wł. Zamoyskiego, aby nie rozpoczynał formowania polskiej jednostki, „dopóki nie przyjdzie do wojny rzeczywistej, która mogłaby wpłynąć na odbudowanie Polski. Wtedy korpus polski mógłby mieć znaczenie”. Na tych oświadczeniach opierał się Wł. Zamoyski w swej działalności na Bliskim Wschodzie.

W czerwcu 1854 r. marszałek Saint-Arnaud przeniósł swój sztab do Warny, tam też udał się Zamoyski do obozu Omara Paszy pod Bukaresztem. Jadwiga pełniąc obowiązki pani domu, wraz z panią Anną Birt i Walerianem Kalinką — sekretarzem Zamoyskiego, przyjmowała wizyty interesantów przyjeżdżających do Stambułu, przywożących ważne wiadomości i informacje dla mę-

<sup>49</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. 6 s. 52.

<sup>50</sup> Zob. Jan Ziółek, *Stosunek Wielkiej Emigracji do dynastii Bonapartych*, Lublin 1980 s. 62.

<sup>51</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 201.

za. Pod koniec września Jadwiga udała się z panią Anną Birt do Bukaresztu. Tu, podobnie jak w Stambule, organizując przyjęcia nawiązała znajomości pomagające mężowi w przeprowadzaniu rozmów politycznych. W czasie pobytu w Bukareszcie Zamoyscy otrzymali wiadomości o przystąpieniu Anglii do wojny i o zgodzie rządu francuskiego na tworzenie wojska polskiego. Na miejsce formowania pułku została wyznaczona Szumla. Tam też udali się Zamoyscy. Organizatorem i dowódcą pułku był major Słubicki — prawa ręka generała Zamoyskiego. Jadwiga zajęła się tu, wraz z panią Birt, chorymi żołnierzami. Zorganizowały na terenie koszar tureckich w Szumli szpital z prawdziwego zdarzenia w czterech pokojach oddanych do ich dyspozycji. Pokoje przeznaczone na szpital zostały pomalowane. Dowództwo tureckie dostarczyło żelazne łóżka a sienniki uszyły same panie. Wojsko angielskie natomiast dostarczyło koldry, prześcieradła, ściěrki, ręczniki i wszystko co było potrzebne w szpitalu w warunkach polowych. Tam przeniesiono chorych przebywających bez opieki w miejscach obozowania. Wojsko dostarczyło stałych posługaczy i dochodzącego lekarza. J. Zamoyska i Anna Birt odwiedzały codziennie chorych i pracowały w szpitalu. Starły się też o leki, żywność i inne potrzebne sprzęty, płacąc za wszystko z własnych pieniędzy<sup>52</sup>.

Szumla przepełniona była wówczas Polakami, którzy początkowo nie mieli żadnego zajęcia, nie prowadzono nawet ćwiczeń wojskowych. Wikt był zupełnie niewystarczający, groziło to dezorganizacją całego korpusu, ale pani Jadwiga starała się wszystkiemu zaradzić. Ponieważ sama nie mogła zdobyć odpowiedniej ilości żywności, zrobiła zakład z oficerami narzekającymi na słabe jedzenie, że po powrocie jej męża sytuacja się zmieni, czego zobowiązała się dopilnować. Przed Wielkanocą wrócił gen. Wł. Zamoyski ze Stambułu, przywożąc mundury, broń i sześćset koni. Odtąd wzmogła się dyscyplina, a dla wojska założono obóz poza miastem.

W szpitalu pani Zamoyskiej zmarł tylko jeden oficer, kapitan Andrzej Grotowski. Cierpiał na suchoty i mimo starannej pielęgnacji pani Jadwigi nie powrócił do zdrowia. Wiosną, kiedy wojsko przeszło do obozu, nie było już chorych, szpital opustoszał, a panie straciły zajęcie. Gen. Wł. Zamoyski razem z wojskiem przeniósł się do obozu położonego nad rzeką Maroz, niedaleko Szumli.

W czerwcu Zamoyscy na jeden miesiąc udali się do Stambułu, by następnie wyjechać do Paryża w celu przeprowadzenia rozmów o dywizji z cesarzem oraz ministrami wojny i spraw zagranicznych. W Paryżu sprawy nie układały się najlepiej. Dnia 11

<sup>52</sup> Tamże, s. 225.

czerwca doszło tu do jednej z najtrudniejszych rozmów pomiędzy cesarzem i księciem Adamem Czartoryskim. Przywódca Hotelu Lambert chciał się przekonać o stanowisku Napoleona III odnośnie sprawy polskiej. Otrzymał odpowiedź jasną, że na pierwszym miejscu są sprawy Francji<sup>53</sup>. Książę skierował zaraz rozmowę na notę lorda Dudlena Rydera Harrowby do parlamentu angielskiego, która zawierała projekt utworzenia korpusu polskiego w Azji pod dowództwem gen. Wł. Zamoyskiego. Groziło to przejściem sprawy polskiej przez Anglię, co z pewnością nie było na rękę cesarzowi. Wyraził więc zgodę na tworzenie korpusu, ale pod warunkiem, że Anglia zaakceptuje ten projekt. Cesarz uznał też za słuszne dwie sprawy, a mianowicie: misję wschodnią Adama Mickiewicza i upomnienie pod adresem ministra Jana Filiberta Vailanta, by nie wstrzymywał subwencji na potrzeby oddziałów kozackich. W Hotelu Lambert nie wiedziano jeszcze o odrzuceniu projektu lorda Dudlena Rydera Harrowby. Rząd angielski wyraził jedynie zgodę na uformowanie z Polaków cudzoziemskiego pułku angielskiego pod wodzą sułtana<sup>54</sup>. Ostatecznie książę przekonał się, że ani Francja, ani Anglia nie myślą o niepodległości Polski. Była ona jedynie dla nich narzędziem politycznego przetargu z Rosją. Książę przygębiony niepowodzeniami swoich zabiegów, zmęczony i rozżalony na Władysława, za jego nieporozumienia z Sadykiem Paszą, opuścił Paryż, by nie spotkać się z siostrzeńcem, gdy ten będzie wracał z Bliskiego Wschodu. Książę Adam Czartoryski ożywi jednak swoją działalność dyplomatyczną, kiedy zabiegi Zamoyskiego nad Tamizą przyniosą upragnioną zgodę na formowanie przez Wielką Brytanię polskiej dywizji kozaków sułtańskich. Miała to być jednostka utworzona za pieniądze angielskie. Francja, by nie być całkowicie odsuniętą od organizowania tej jednostki, zobowiązała się dostarczyć wyposażenie i uzbrojenie<sup>55</sup>.

Formacja ta nie była popularna wśród emigracji. Sama nazwa „Dywizjon Kozaków Sułtańskich” była dla wielu rażąca i bez bliższego związku z Polską. Toteż pozycja Wł. Zamoyskiego w Paryżu nie była najlepsza, a nawet doszło do pobicia go. Wracając z Londynu do Francji zatrzymał się na pogrzebie Adama Mickiewicza. Przed kościołem św. Magdaleny po mszy św. uderzył go laską

<sup>53</sup> BCzartKr rps 5630 k. 91—93 i 195—205. Relacje z audiencji u cesarza dn. 11 czerwca 1855 r.

<sup>54</sup> „The Observer” z dn. 18 listopada 1855. Dywizja Polska Kozaków Sułtańskich, przemówienie generała Zamoyskiego w Londynie dn. 17 listopada 1855, na zebraniu Polaków w rocznicę zgonu lorda Dudleya Stuarta; BCzartKr rps 1627 k. 9 n. Przemówienie generała Zamoyskiego na zebraniu Polaków w Londynie dn. 29 listopada 1855 r.

<sup>55</sup> J. Ziółek, dz. cyt., s. 70; M. Handelman, Adam Czartoryski, Warszawa 1949 t. 3 cz. II s. 488.

kapitan Aleksander Jaźwiński. Stary wiarus z dawnej emigracji polistopadowej, należący do partii 3 Maja. Na początku wojny krymskiej zaciągnął się do dywizji wschodniej gen. Zamoyskiego, potem ją opuścił bez usprawiedliwienia, i wyjechał do Paryża. Kiedy się spotkali z generałem na pogrzebie Mickiewicza, Zamoyski nazwał go hultajem, za co dostał laską po głowie<sup>56</sup>. Odczytane to zostało przez emigrację, jako zapłata za nic nieznaczącą formację kozaków sultańskich. Zresztą zdawano sobie wtedy sprawę z tego, że wojna się kończy, a zgoda Anglii jest jedynie posunięciem taktycznym. Zwiększaniem własnego korpusu wojskowego w Turcji dokonywano pokojowego przetargu z Rosją.

Kiedy Wł. Zamoyski pojechał do Anglii, Jadwiga udała się do Poznania wraz z Tytusem Działyńskim, swym ojcem, który wcześniej przywiózł do Paryża ich syna Władysława. Jadwiga odwoziła malca do Kórnik, sama zaś spędzała czas w Poznaniu na spotkaniach rodzinnych i odwiedzinach znajomych. Tu również, w dniu 6 października 1855 r. urodziła szczęśliwie drugiego syna Witolda.

Gen. Zamoyski po powrocie z Londynu nie bawił długo w Paryżu lecz udał się ponownie do Turcji. Także Jadwiga na wezwanie męża udała się ponownie w czerwcu 1856 r. do Stambułu, zabierając ze sobą synów. Polską dywizję zastała w stanie organizowania przez męża w Scutarii pod Stambułem. Wkrótce jednak nastąpiło rozwiązanie dywizji. Zamoyski musiał jeszcze parę miesięcy pozostać w Turcji. Zajmował się sprawami oficerów i żołnierzy rozwiązanej dywizji. W tym czasie Jadwiga, nie mając żadnej pracy, zaprzyjaźniła się z żoną francuskiego posła na Bliskim Wschodzie Edwarda Thouvenel'a. Był on następcą gen. Baraguey d'Hilliers, a później został ministrem spraw zagranicznych Francji<sup>57</sup>. Zamoyscy byli także częstymi gośćmi w ambasadzie angielskiej, podejmowali ich lady i lord Stratfordowie. Lord prowadził z Jadwigą długie rozmowy na tematy polskie. Po jednej z takich rozmów napisał wiersz *Jeszcze Polska nie zginęła*, w którym dał wyraz swemu rozgoryczeniu, że mocarstwa odstąpiły od sprawy polskiej. Wiersz ten wydrukowała w przekładzie „Biesiada Krzemieniecka” w Paryżu<sup>58</sup>. W Terepii, gdzie Zamoyscy zatrzymali się na kilka miesięcy, przed wyjazdem do Paryża, Jadwiga poznała Lorda Lyousa, admirała floty angielskiej i przyjaciela jej męża.

Po zlikwidowaniu wszystkich spraw związanych z dywizją Za-

<sup>56</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 248.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 260.

<sup>58</sup> Rocznik wydany przez Karola Sienkiewicza w Paryżu w l. 1852—1861. Wiersz znajduje się w roczniku 1857; J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 261. Tytuł podany przez Jadwigę Zamoyską brzmi: „Nie umarła tylko śpi ...”

moyscy powrócili do Francji, gdzie niezbyt entuzjastycznie zostali przyjęci przez emigrację polską skupioną w Hotelu Lambert. Jadwiga ciężko zachorowała, a po przyjeździe do zdrowia wraz z mężem i dziećmi wyjechała na dłuższy pobyt do wsi Passy. Tu dn. 22 października 1857 r. urodziła córkę Marysię. Wiosną następnego roku Jadwiga odbyła podróż do Poznania, a po powrocie do Paryża, Zamoyscy z dziećmi i służbą udali się w lipcu 1858 r. w długą podróż po Anglii. Składali wizyty znajomym i przyjaciółom. Gościli więc parę tygodni u księcia Argyll w Iuverary, u lorda Kinnairda w Rossy Priory koło Dundee i u księcia Hamiltona na wyspie Arran. Złożyli również wizytę Tomasowi Browne w Liverpool — bankierowi, który zainteresował Jadwigę swoją działalnością charytatywną, a mianowicie założeniem i finansowaniem szkoły dla dzieci marynarzy.

W czasie tej podróży w listopadzie zachorowała i wkrótce zmarła w Hastings ich najmłodsza córeczka Maria<sup>59</sup>. Po pogrzebie Zamoyscy zabrali pozostałe dzieci i udali się do Londynu, gdzie mieszkał brat Władysława — Konstanty Zamoyski ordynat.

Będąc w Anglii generałowa uświadomiła sobie w pełni swoją rolę działacza politycznego u boku męża. Przekonała się, że znajomości jakie zawiera mają charakter polityczny i „są obliczone na przydatność sprawie narodowej”. W pełni zdawała sobie z tego sprawę i tym chętniej zawierała nowe znajomości, godziła się na organizowanie przyjęć, czy też na uczestniczenie w nich. Były to przeważnie kontakty z ministrami, członkami parlamentu angielskiego, z pisarzami, wydawcami dzienników, tymi, którzy chcieli pomagać Polakom i sprawie polskiej<sup>60</sup>. Działalność ta wciągała ją coraz bardziej, tym żyła na codzień. Obchodziło ją głównie to, co jej mąż i to co emigracja mogła uczynić dla kraju, będąc poza krajem. Jednym z głównych problemów dla Wł. Zamoyskiego, było zaznajomienie i zainteresowanie rządów i narodów krajów zachodnich z tym, co się dzieje w Polsce, a przede wszystkim z działalnością Rosji, Prus i Austrii na zabranych ziemiach polskich. Chciał poinformować o prześladowaniach przez państwa zaborcze kościoła łacińskiego i unickiego, o świadomym łamaniu wszelkich konwencji i umów międzynarodowych w sprawie polskiej, o niszczeniu kultury i wszelkich przejawów życia narodowego. Jadwiga pomagała mężowi skutecznie w tej działalności przekonana, że „Zachodowi trzeba ciągle uświadamiać nasze życie i istnienie, zmuszając go do pamiętania i liczenia się z nami

<sup>59</sup> Biblioteka w Kórniku (dalej BKórń) rps 7584 t. 2 k. 1403. Notatka dotycząca córki Marii zmarłej w 1858 r.

<sup>60</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 308—309.

jako narodem, który siłą został pozbawiony własnej państwowości”.

Jadwiga zaangażowana w działalność polityczną swego męża, interesowała się także sprawami praktycznymi, które według niej mogłyby być w kraju pożyteczne. Przede wszystkim chciała poznać sposób urządzenia domu angielskiego, pracę służby i troskę gospodarza o nią, ład i porządek w domu i w otoczeniu. W Londynie odwiedziła szpital dziecięcy, który realizował podwójny cel: pielęgnowanie chorych dzieci i kształcenie pielęgniarek<sup>61</sup>. Bardzo podobało się jej to podwójne zadanie: „służba stająca się nauką i nauka jako służba”. J. Zamoyska, jak pisze w swoim pamiętniku, miała wielką ochotę pracować w tym szpitalu, aby nabrać doświadczenia i praktycznej znajomości rzeczy; „Pytałam o warunki, nie przyjmowano na naukę na mniej niż sześć miesięcy i to za szczególną łaską”. Interesowały Jadwigę szkoły dla opuszczonej młodzieży oraz tej z rodzin najbiedniejszych, a także zakłady pracy dla samotnych niepracujących kobiet, prowadzone przez zakonnice. Tego typu zakłady i instytucje interesowały generałową także na terenie Francji. Często je odwiedzała i coraz częściej myślała o założeniu „Szkoły życia dla dziewcząt”.

Po powrocie do Francji, Zamoyscy zamieszkali już we własnym domu na Quai d'Orléans. Pani Jadwiga zajmowała się teraz urządzeniem domu, wychowywaniem dzieci, a także tym wszystkim, czym zajmował się jej mąż. W Towarzystwie Dobroczyńności Dam Polskich na stanowisku zastępczyni przewodniczącej nie wykazywała większej aktywności<sup>62</sup>. Zarzucano jej zbyt mały udział w pracach dobroczynnych. Sama to przyznaje, że chciała i próbowała być czynną, „ale nigdy jej się to nie udawało, co robiła poza domem i na własną rękę”<sup>63</sup>. Zbyt mocno była zaangażowana w sprawy męża. Odpowiadała często rodziny biednych Polaków i zostawiała im pieniądze a także ubrania. Początkowo robiła to z ramienia Towarzystwa, później dawała pieniądze do kasy dobroczynności, a tylko ubrania dawała biednym i potrzebującym wsparcia emigrantom.

Koniec lat pięćdziesiątych upływał we względny spokój. Wł. Zamoyski był redaktorem „Wiadomości Polskich”, natomiast pani Jadwiga systematycznie w każdą środę organizowała obiady, na które przychodzili: książę Adam i księżna Czartoryscy, państwo de Villers, pan Gaspard de Coriolis, Montalembertowie, Clermont-Tonnerr i inni politycy i działacze społeczni. Często podejmowani byli przejeżdżający przez Paryż znajomi Anglicy i Polacy. Obiady te były okazją do wymiany zdań na tematy aktual-

<sup>61</sup> Tamże, s. 309.

<sup>62</sup> Z. Szeptycka z Fredrów, *Wspomnienia*, Warszawa 1967 s. 176.

<sup>63</sup> J. Zamoyska, *Wspomnienia*, s. 319.

nej sytuacji politycznej w świecie. Aktywną uczestniczką tych rozmów i spotkań była pani domu.

Początek lat sześćdziesiątych był dla J. Zamoyskiej zarówno i radosny jak i bolesny. Dnia 14 maja 1860 r. urodziła córkę, której dano imię Maria. Dziecko długo chorowało, co dla matki było powodem dotkliwego bólu. Wkrótce Maria wyzdrowiała, ale nowy cios dotknął Jadwigę. Jesienią tego roku zmarł w Paryżu jej stryj Stanisław Działyński. W następnym roku wiosną zmarł jej ojciec Tytus Działyński, a latem książe Adam Czartoryski. Te wszystkie wypadki wpłynęły na to, że Jadwiga zbliżyła się do zgromadzenia terejarek. Miało to ogromny wpływ na całe jej późniejsze życie<sup>64</sup>.

W życie domowe Jadwigi Zamoyskiej wtargnęły nowe wydarzenia krajowe. Manifestacje religijno-patriotyczne w Warszawie, a następnie wybuch powstania styczniowego pobudziły do działania emigrację. Wł. Zamoyski z ramienia Hotelu Lambert udał się do Anglii, by tam, na zebraniach i meetingach wyjaśniać sprawę polską. Bardzo aktywnie pomagała mu w tym żona. Jej zadaniem było zbieranie artykułów w prasie angielskiej o Polsce. Robiła to nie tylko dla swojego męża, ale także dla Geoga Drumana — literata i posła do parlamentu, który wielokrotnie zabierał głos w sprawie polskiej.

Z Londynu Jadwiga jeździła często w charakterze kuriera do Paryża i Poznania<sup>65</sup>. Zdarzało się i tak, że rano wracała do Paryża, a wieczorem jechała z powrotem do Poznania, wioząc listy, których obawiano się wysłać pocztą. W Polsce kontaktowała się ze swoim bratem, zaangażowanym w dostarczanie broni z Wielkopolski do Królestwa dla powstańców. Trzeba podkreślić, że Jadwiga nie tak entuzjastycznie jak jej mąż i politycy z Hotelu Lambert ufała Napoleonowi III. Pisząc dn. 27 lutego 1863 r. list do męża przebywającego w Londynie upominała go, że „trzeba zakląć cesarza, aby gadał wyraźniej i nie ściągał na nas nieszczęść największych”<sup>66</sup>. Były to echa postaw krajowych, z którymi się stykała w czasie swoich kurierskich wyjazdów do Poznania. Pessimistycznie oceniała sam ruch w Wielkopolsce, któremu brak było kierownictwa<sup>67</sup>.

Zabiegi i wysiłki podejmowane przez Hotel Lambert, a w szczególności przez Wł. Zamoyskiego na terenie Anglii i Francji nie dawały konkretnych rezultatów. Pod koniec 1863 r. zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, że Napoleon nie jest zdolny pomóc Pol-

<sup>64</sup> Tamże, s. 353.

<sup>65</sup> Tamże, s. 386.

<sup>66</sup> *Generał Zamoyski*, t. 6 s. 421.

<sup>67</sup> Tamże, s. 423, 425, 426. „Brat rozpacza nad brakiem oficerów” — pisała Jadwiga Zamoyska do męża.

sce ani na drodze dyplomatycznej, ani militarnej. Wł. Zamoyski w liście do krewnych w kraju wyrażał gorycz zawodu po mowie cesarza, jaką ten wygłosił dn. 5 listopada<sup>68</sup>. Jadwiga nie przeżywała tego faktu tak gorzko jak jej mąż, ponieważ już wcześniej nie dowierzała obietnicom cesarza.

Powstanie upadło i do Francji napłynęła nowa fala emigrantów, nieufnie nastawionych do kierownictwa Hotelu Lambert. Wł. Zamoyski wielce rozgoryczony i zawiedziony postawą Anglików pisał z Londynu do żony: „Tu nikt, że tak powiem, nie podaje ręki ...<sup>69</sup> Mimo to wykorzystał dawne wpływy, aby pobudzić angielską akcję charytatywną na rzecz wychodźców polskich. Nie widząc już żadnej możliwości skutecznego działania politycznego, usunął się w zacisze domowe. Zajmował się emigrantami we Francji; założył polską szkołę w Paryżu na Batignolles. Inicjatywę zorganizowania właściwej atmosfery domowej przejęła w swe ręce Jadwiga. W latach 1864 i 1865 Zamoyski wyjeżdżał jeszcze do Anglii i Niemiec, a następnie w 1867 r. do Rzymu. W sierpniu tego roku był w Wiedniu, skąd udał się do Lwowa na parę dni i w drodze powrotnej przez Poznań — ciężko zachorował. Po wyzdrowieniu wrócił do Paryża i tam zmarł w styczniu 1868 r.

Zamoyski wywarł wielki wpływ na kształtowanie się osobowości żony — swoją wiedzą, taktem, wysoką wartością moralną, patriotyzmem i doświadczeniem życiowym.

### 3 Po śmierci męża

Kiedy w roku 1868 zmarł Wł. Zamoyski, Jadwiga miała 36 lat. Usunęła się z życia towarzyskiego, żyła raczej ubogo. Popadła także w ciężką i długą chorobę. Mimo własnych cierpień była pełna poświęcenia i troski o rozwój duchowy i fizyczny swych dzieci. Pragnęła je wychować na dobrych patriotów oraz ludzi głęboko religijnych<sup>70</sup>. Wychowanie nie było łatwe, ponieważ dzieci cechował duży indywidualizm, ale spokój i opanowanie generałowej, dały wspaniałe rezultaty wychowawcze<sup>71</sup>.

Zdając sobie sprawę z tego, że „Nie można mieć wpływu na młodych ludzi, ani pokierować ich naukami i umysłem, jeśli się

<sup>68</sup> Tamże, s. 451; BCzartKr rps Ew XVII/1205; Tamże, rps 5697 k. 708.

<sup>69</sup> *Jenerał Zamoyski*, dz. cyt., t. 6 s. 467.

<sup>70</sup> Zob. Korespondencja Jadwigi Zamoyskiej z r. 1870. ANP nr 301/I, II i III. Kopie listów Jenerałowej z lat 1870—71; Tamże, nr 198 s. 36; S. Jełowicka, *Jenerałowa Zamoyska jako pedagog* (mpps).

<sup>71</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, Służebnica Pańska*, Katowice 1936 s. 25; BKórnrps 7556 k. 39 in. Listy do matki Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej.

nie ma istotnej nad nimi wyższości”, dokształcała się sama<sup>72</sup>. Mieszkając stale za granicą, zmuszona była posyłać dzieci do szkoły francuskiej, ale w domu uzupełniała ich wiadomości lekcjami w języku polskim, przede wszystkim czytaniem i interpretowaniem historii i literatury ojczystej. Codziennie, przynajmniej godzinę czasu poświęcała własnej nauce. Dużą pomocą dla generałowej w wychowywaniu religijnym dzieci był nawyk zachowany z lat dziewczęcych — czytania Pisma Świętego i żywotów świętych. Ucząc historii polskiej powtarzała swoim dzieciom: „My tu jesteśmy czasowo, ale przyjdzie czas, kiedy wrócimy do kraju i wtedy będziecie łożyć na usługi Ojczyzny wszystko, co zdołacie zbierać”<sup>73</sup>.

W tym kilkuletnim okresie trudów i samotnych zmagani potrzebna była generałowej, więcej niż kiedykolwiek, pomoc duchowa, rady i oparcie. Znalazła je u Księży Zmartwychwstańców oraz u francuskich Księży Oratorianów. To ostatnie zgromadzenie miało, między innymi, za zadanie niesienie pomocy materialnej i duchowej potrzebującym. Z wielką sympatią odnosili się oni do Polski i do Polaków. W jednym z wybitnych księży tego zgromadzenia ks. Pététot znalazła Zamoyska kierownika duchowego i życzliwego opiekuna, który odtąd interesował się już stale losem jej i jej dzieci<sup>74</sup>.

W czasie wojny francusko-pruskiej, gdy Jadwiga Zamoyska zmuszona była opuścić Paryż i zamieszkać z dziećmi w Tours, znalazła tam również spowiednika Oratorianina ks. Dominika Wincentego Mariote'a, z którym prowadziła wieloletnią korespondencję<sup>75</sup>. Po powrocie do Paryża Jadwiga zaprzyjaźniła się z ks. Adolfem-Ludwikiem-Albertem Perraud, późniejszym biskupem i kardynałem. Korespondencja między nimi trwała przez trzydzieści lat<sup>76</sup>. W przełożonym Księży Oratorianów, późniejszym kardynale, znalazła Jadwiga Zamoyska, będąc w trudnym położeniu, wybitną pomoc duchową, światłe rady i wskazówki oraz właściwe ukierunkowanie działalności. Potrzebne jej to było bardzo, gdyż właśnie w tym czasie w 1874 r. zmarł na tyfus ukochany jej syn Witold. Miał zaledwie 18 lat, był wybitnie uzdolniony, a matka wiązała wielkie nadzieje z jego przyszłością. W kilka lat po śmierci syna jej córka Maria zachorowała także na tyfus i „była między życiem a śmiercią, na szczęście wyzdrowia-

<sup>72</sup> „Kuźniczanka” nr 4: 1933.

<sup>73</sup> M. Zamoyska, *Jak powstało dzieło Jenerałowej Zamoyskiej*, Kórnik 1927 s. 16—17.

<sup>74</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska*, s. 26.

<sup>75</sup> BKórnrps 7608, Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do ks. Dominika Wincentego Mariote'a — Oratorianina z lat 1870—1902; Tamże, rps 7619, Listy ks. Dominika Wincentego Mariote'a do Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej z lat 1870—1889.

ła". Po tych przeżyciach pisała ona do kard. Adolfa Perrauda: „Życie moje przechodzi wśród ciągłego wyrwania się z korzeniami i polega na ciągłym wyrwaniu z mego serca wszystkiego, co mi jest miłe”<sup>77</sup>.

Ciężkie przeżycia jakich doświadczyła Jadwiga po śmierci męża ostatecznie ukształtowały jej osobowość. Inspirowana przez swoich duchowych opiekunów, za wzorem św. Wincentego a Paulo, wyrzekła się świata dla siebie i poświęciła się życiu i pracy dla drugich. Wtedy wyraźnie zarysowuje się u Jadwigi program pracy społecznej, zacieśniają się też więzy z Księżmi Oratorianami, którzy pomagają jej opracować ten program a w przyszłości wprowadzać go w czyn. Każdego roku Jadwiga odbywała rekolacje we Francji, a zakonnicy — Francuzi pracowali przez dłuższy czas jako wychowawcy w szkole kórnickiej i zakopiańskiej.

We współpracy z oratorianami wykrystalizowały się zasady działania katolicko-społecznego generałowej. Podstawą tego działania była walka z „podwójną moralnością w społeczeństwie, na pokaz i dla siebie”. Przypominała, że moralność jest jedna a doskonałość chrześcijańska dostępna i nakazana dla wszystkich wierzących. Przyjmując takie zasady Zamoyska odrzucała myśl tworzenia jeszcze jednego zakonu. Doceniała zasługi zgromadzeń zakonnych, ich rolę w życiu Kościoła i społeczeństwa, a także starała się współpracować z nimi, ale jej niezmiennym dążeniem było stworzenie „Szkoły życia chrześcijańskiego” dla świeckich i przez nich samych.

Drugim ważnym ogniwem rysującego się programu wychowawczego Zamoyskiej, była walka z uczuciowością w religii. „Wola jest wszystkim — uczucie niczym”. Doceniał to o. Jacek Woroniecki, późniejszy rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, stwierdzając, że „nikt w takim stopniu co ona nie oparł się sentymentalizmowi, temu bożyszczu XIX wieku”<sup>78</sup>.

Pozytywny program wychowawczy opierała Zamoyska na potrójnej pracy: duchowej, umysłowej i fizycznej. Przez pierwszą rozumiała własne doskonalenie się przy pomocy środków jakie daje religia. Uznawała, że różne są stany i zawody, w których jedne wymagają większego udziału rąk, inne mózgu, ale żaden z nich

<sup>76</sup> Tamże, rps 7621—7627, Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do Adolfa-Ludwika-Alberta Perrauda przełożonego Oratorianów i członka Akademii Francuskiej; Tamże, rps 7628—7635, Listy Adolfa-Ludwika-Alberta Perrauda do Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej.

<sup>77</sup> *Une grande âme, une grande oeuvre. La comtesse Hedwiga Zamoyska*, Introduction Alfred Baudrillard, Paris 1930 s. XXXVI.

<sup>78</sup> Zob. K. Górski, *Dzieje życia wewnętrznego w Polsce*, w: *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, t. 1 Lublin 1969 s. 364; Ks. J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Poznań 1935 s. 65.

nie może obejść się bez domieszki każdego z trzech elementów. Najpobożniejszy człowiek musi pracować umysłowo i rękami, najpospolitsza robota fizyczna wymaga udziału umysłu, ale ani robotnik, ani uczony nie mogą obejść się bez modlitwy.

Zatem w programie Jadwigi Zamoyskiej „praca duchowa” występuje jako równorzędna pracy fizycznej i umysłowej. Na ogół bez zastrzeżeń uznawane są dwie ostatnie, pod które podciąga się wszystkie zajęcia ludzkie. Ale według generałowej zamykanie człowieka w kręgu dwóch rodzajów pracy nie podnosi jego moralności. Wzrost oświaty i techniki nie jest bowiem równoznaczny ze wzrostem moralności. Posiadany dyplom uniwersytecki nie uwalnia człowieka od niskich instynktów. Jedynie postawienie na tej samej płaszczyźnie co praca fizyczna i umysłowa — pracy duchowej, mogłoby zapobiec najgorszym następstwem wynikającym z dysproporcji jaka powstaje między oświatą a moralnością.

Po wielu przemyśleniach i dyskusjach z Księżmi Oratorianami, o czym świadczy bogata korespondencja, Jadwiga Zamoyska miała sprecyzowany program. Jej dzieci były już dorosłe i nie musiały się nimi zajmować. Sama miała 50 lat życia i zapał do „służby Bogu i Ojczyźnie”. Oratorianie doradzali jej wtedy, aby po spełnieniu obowiązków matki poświęciła resztę życia pracy dla odrodzenia ojczyzny. Skorzystała z tych rad i postanowiła wrócić do Polski, by tu założyć od dawna upragnioną: „Szkołę życia chrześcijańskiego”. W planach założycielki miała to być szkoła formująca pełnego człowieka, urabiająca zarówno duszę jak i ciało, dająca młodym dziewczętom wszystko, począwszy od wyrobienia religijnego, a kończąc na najdrobniejszych szczegółach gospodarstwa domowego<sup>79</sup>.

Idea Zamoyskiej oparta była całkowicie na zasadach wiary katolickiej, a swoje życie odtąd będzie ona uważała za służbę Bogu przez służbę ojczyźnie. Miłość ojczyzny, jak mówiła, ma być gorąca i mądra. Odrodzenie Polski widziała Zamoyska w odrodzeniu ducha chrześcijańskiego w narodzie<sup>80</sup>. Środkiem do osiągnięcia tego celu mogło być wychowanie młodego pokolenia Polek w duchu Bożym. Kobieta, która realizuje ideały życia chrześcijańskiego w życiu jest zdolna zapobiec dechrystianizacji w narodzie, a przez to przyczynić się do odrodzenia ojczyzny. Od moralnych załamania mają bronić kobiety głębokie zasady religijne, a od kłopotów materialnych fachowe przygotowanie, pracowitość i oszczędność. To swoiste łączenie spraw życiowych ze wzniosłymi ideałami wychowania jest u Zamoyskiej tak dalece oryginalne, że mo-

<sup>79</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska*, s. 30.

<sup>80</sup> ANP nr 198, S. Jełowicka, *Jenerałowa Zamoyska jako pedagog*, (mps) s. 40.

zna śmiało mówić o jej własnym systemie wychowawczym<sup>81</sup>. System ten dostosowany był do potrzeb narodowych<sup>82</sup>, a oparty na głębokiej znajomości i zrozumieniu psychiki młodzieży, zwłaszcza polskiej, na rozległej wiedzy teologicznej i pedagogicznej oraz na bogatym osobistym doświadczeniu<sup>83</sup>. Aby pogłębić doświadczenie i nabrać fachowych umiejętności potrzebnych w życiu codziennym takich jak: gotowanie, pranie, szycie, hodowla zwierząt domowych, J. Zamoyska wraz z córką przeszły przeszkolenie praktyczne w zajęciach gospodarczych w jednym z paryskich klasztorów żeńskich, a także w prywatnych przedsiębiorstwach. W ten sposób J. Zamoyska przygotowała się do realizacji swego programu wychowania dziewcząt na organizatorki gospodarstwa domowego i chrześcijańskiego życia rodzinnego. Problem ten omawiała wielokrotnie i gruntownie z Księżmi Oratorianami, zmieniając i poprawiając go według ich wskazówek<sup>84</sup>. Zamoyskiej chodziło o wypracowanie programu zachęcenia kobiet do stałego dążenia do doskonałości w zwykłych warunkach życia świeckiego. Poprzez przyszłe wychowanki pragnęła przekonać wszystkich, że „doskonałość nie jest wyłącznie związana z murami klasztornymi, lecz że można do niej dojść tak, jak dążyli pierwsi chrześcijanie — we wszystkich okolicznościach życia”. Jadwiga pisała: „Co mi się w głowie układa, to żeby złączyć, zorganizować osoby, które by zechciały poświęcić się służbie dla Kościoła, żyjąc pomimo to w świecie”<sup>85</sup>.

Tak w zarysie wyglądał program działalności Jadwigi Zamoyskiej, który po powrocie do kraju starała się realizować w założonej przez siebie szkole kórnickiej. Do tych zagadnień jeszcze wrócimy w dalszej części artykułu.

<sup>81</sup> J. Zamoyska, *O wychowaniu*, Poznań 1902 cz. I s. 3—15.

<sup>82</sup> J. Zamoyska, *O miłości Ojczyzny*, Poznań 1899 s. 10—11.

<sup>83</sup> ANP nr 198 s. 41; J. Korzonkiewicz, *Na pięćdziesięciolecie dzieła śp. Generatowej Zamoyskiej*, „Czas” 84: 1932 nr 139.

<sup>84</sup> BKórnr rps 7622. Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do Adolfa-Ludwika-Alberta Perrauda z lat 1874—1875; rps 7623 listy z lat 1876—1877; rps 7624 listy z lat 1878—1882. Także rps 7629, 7630 listy Adolfa-Ludwika-Alberta Perrauda do Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej z lat 1879—1882. Także rps 7608, Listy Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej do ks. Dominika Wincentego Mariote’a z lat 1870—1878 t. 1—2. Także rps 7619, Listy Dominika Wincentego Mariote’a do Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej z lat 1870—1878. Wyd. S. G. Baudrillard, *Une grande âme*; M. Zamoyska, *Jak powstało dzieło*, s. 21.

<sup>85</sup> *Une grande âme*, s. XLIV.

#### 4 W kraju

W końcu lat siedemdziesiątych Jadwiga z Działyńskich Zamoyska miała gotową koncepcję przyszłej szkoły. Wraz z córką oraz z gronem przyszłych współpracowniczek przeszły fachowe przygotowanie w zakresie zajęć praktycznych. Jadwiga zamierzała powrócić do kraju, ale wówczas otrzymała wiadomość o śmierci swego brata Jana Działyńskiego, właściciela Kórnicka. Jan zapisał w testamentacie wszystkie dobra w Wielkopolsce wraz z zamkiem, biblioteką i muzeum swemu siostrzeńcowi Wł. Zamoyskiemu, starszemu synowi Jadwigi. Władysław, po ukończonej politechnice i odbytej służbie wojskowej przebywał właśnie w Australii, gdzie brał udział, jako obywatel francuski, w oficjalnej delegacji rządowej na wystawę w Sydney<sup>86</sup>, a stąd udał się w dwuletnią podróż po Ameryce. Po powrocie do Francji w roku 1880 zastał matkę i siostrę gotowe, by wyruszyć do kraju. Wyjazdu do Polski nie opóźniał, gdyż sam chciał jak najszybciej przejąć spadek. Dobra kórnickie o powierzchni ogólnej 13 tysięcy hektarów zaliczono do największych latyfundiów w Wielkim Księstwie Poznańskim<sup>87</sup>. Majątki zadłużone i zaniedbane wymagały od Zamoyskich wprowadzenia dużych zmian, przede wszystkim w sposobie administrowania. Zmiany jakie faktycznie wprowadzali, rzecz jasna, nie wszystkim się podobały. Poza tym przybyli do kraju po wielu latach nieobecności, stąd trudności w stosunkach z miejscową ludnością i dzierżawcami, gdyż większość folwarków była oddana w dzierżawę. Mężem zaufania nowych gospodarzy został bibliotekarz dr Zygmunt Celichowski, który — jak pisze Stefan Stablewski — nie był bez wpływu na ostateczną decyzję testamentalną zmarłego Jana Działyńskiego<sup>88</sup>. Od dawna bowiem przygotowany dokument, czynił spadkobiercą jednego z siostrzeńców lecz nazwisko nie było wpisane. Ostatecznie, Jan Działyński umierając rzekomo z inspiracji Celichowskiego wpisał imię Władysława.

O trudnościach na jakie natrafiali Zamoyscy w administrowaniu dobrami kórnickimi pisała generałowa w listach do Adolfa Perraud<sup>89</sup>. W listach tych przedstawiała sytuację ludności w przejętych dobrach oraz pierwsze posunięcia mające na celu zaradzenie złu. „Zdecydowaliśmy powierzyć biednych z obu małych miast (Kórnik, Bnin) opiece sióstr”. One miały roztoczyć opiekę rozdzielając jałmużnę i udzielając pomocy. Wieśniakami zaś Jadwiga zajmowała się osobiście. Przyjmowała ich, słuchała skarg i przedstawianych przez nich spraw. Chodziło jej głównie o zbli-

<sup>86</sup> „Czas” nr 2: 1925; ANP nr 387 s. 29.

<sup>87</sup> „Ziemianin” nr 16: 1884, nr 44: 1886.

<sup>88</sup> ANP nr 244 s. 29, *Mysli i wspomnienia* (mps).

<sup>89</sup> *Une grande âme*, s. 29, list z 15 września 1881 r.



zenie się do ludzi, danie im możliwości poznania jej. Czytamy w cytowanym już liście: „Ci sami ludzie przybywają powodowani swymi rozmaitymi potrzebami, prosić o drzewo, o cegłę, o pieniądze, o torf lub o co innego na kredyt, a następnie płacą wtedy o ile mają ku temu środki, oczywiście bezprocentowo. Każdy opowiada o swoim życiu, o swoich krzywdach, swoim nieszczęściu; tyle jest tam rzeczy wzruszających, tyle szlachetnych! Nie ustaję w wysłuchiwanie ich”. Generałowa była wstrząśnięta ich dołą, starała się wszystkim pomóc, zaradzić potrzebom. Odnosiła wrażenie, że samo wysłuchanie żalów daje wiele uspokojenia i nadziei, że ciężki los ulegnie poprawie. W dalszym ciągu swego listu pisała do duchowego kierownika, że „ciężko nie zadość uczynić ich zaufaniu”. Zetknięcie się bezpośrednio z ludźmi, którym Jadwiga Zamoyska mogła pomóc stało się okazją do stosowania w praktyce ideałów ewangelicznych niesienia pomocy bliżnim.

Nie wszystko było jednak idealne, przychodziły momenty przykre i chwile załamania, widać to wyraźnie w korespondencji. W miarę poznawania nowego środowiska i ludzi wyłaniał się prawdziwy obraz, nie tak idealny, jak po przybyciu do kraju. Jadwiga zmieniała swą opinię o tym środowisku. W jednym z listów do ks. Dominika Mariote'a pisała: „Zaledwie pojmujesz, Wielobny Ojczy; na ile trudności tu natrafiamy. Wydaje się, że człowiek znalazł się w jaskini złodziejskiej, gdzie nas wszyscy uważają za przeszkodę ku ich powodzeniu. Okropność! Wszyscy kradną, a ci, którzy nie kradną uważają się za takie filary cnoty, iż nie można nadażyć w wychwalaniu korzyści wynikających z ich usług. Są to pretensje, wymagania, które trudno sobie wyobrazić, gdyby się nie miało codziennych na to dowodów”<sup>90</sup>.

Pani generałowa przypatrywała się pilnie ludziom z okolic Kórnik i analizowała zachowanie się poszczególnych osób. Postępowanie otoczenia oceniała bardzo krytycznie. W czasie powitania nowych właścicieli Kórnik ludność zgotowała im uroczyste przyjęcie. Manifestacja na cześć nowej władzy wywołała w Zamoyskiej wrażenie nieprzyjemne. „Starzy mieli ten sam serdeczny wyraz twarzy, który u nich zawsze pamiętam, byli wśród nich tacy, których radość była rozczulająca, wyglądali na to, jakby im brata zwrócono i że z tego się cieszą. Ale co do młodych, to już inna sprawa. Było ich tylu przy naszym przejeździe, przy powitaniu przez burmistrza, u wjazdu do miasteczka, do kościoła i do zamku, że drżeliśmy ze strachu o możliwe nieszczęście, ale to byli gapiowie, to nie byli przyjaciele z tych prawdziwych przyjaciół, jakich widziało się dawniej, w każdym razie nie stanowili

<sup>90</sup> *Tamże*, s. 73, list generałowej z dnia 22 lipca 1882 r.

tam większości ...”<sup>91</sup> Wrażenie to na długo pozostało w pamięci generałowej. Po czterech latach będzie wspominać ten dzień i opisywać swoje przeżycia. „Dobrze przyglądałam się tym ludziom i powiedziałam sobie: cały ten tłum jest na skutek czystej ciekawości, przychodzą nas oglądać jak ciekawe zwierzęta, jednakowoż w twarzach ich nie ma ani życzliwości, ani przyjaźni, ani poszanowania dla tradycji i mało by brakowało, a byłiby równie bezczelni jak są ciekawi”<sup>92</sup>. Z listów tych przebija wielka szczerłość autorki wobec swoich duchowych kierowników. Poza tym są to wynurzenia z dziedziny przeżyć, którymi Zamoyska nigdy się nie kierowała.

W czasie kiedy Zamoyscy przybyli do Wielkopolski, Kościół rzymsko-katolicki miał za sobą najgorszy etap kulturkampfu. Niezależną była jeszcze kwestia obu archidiecezji: gnieźnieńskiej i poznańskiej, a ich ordynariusz kard. Mieczysław Ledóchowski — Halka, wydalony przez władze pruskie przebywał od 1875 r. w Rzymie. Miało to ujemny wpływ na życie religijne archidiecezji, ale równocześnie oddziaływało pozytywnie na rozbudzenie świadomości narodowej polskiej. W znacznym stopniu przyczyniło się do tego duchowieństwo, które Bismarck, równie jak polską szlachtę, uważał za wrogów państwa niemieckiego. W czasie walki z Kościołem przekonał się jednak, że lud nie mniej był przywiązany do polskości. Niemiec był dla nich wrogiem, ponieważ uważali go za wroga Kościoła i Boga.

Generałowa Zamoyska oparła swoje przedsięwzięcie o Kościół, radziła się i znajdowała pełne poparcie oraz zrozumienie dla swojego dzieła u bpa Edwarda Likowskiego — sufragana poznańskiego. Gorzej było ze zrozumieniem dla programu wychowawczego Zakładu Kórnickiego ze strony duchowieństwa parafialnego. Niektórzy proboszczowie w dobrach Wł. Zamoyskiego nie zgadzali się na to, by w Zakładzie Kórnickim ćwiczenia duchowe oparte na Piśmie Świętym prowadziły osoby świeckie. Obiekcje podobne budziły się również u osób świeckich, o czym świadczy korespondencja. Sprawy te Zamoyska poruszała w wielu listach.

Nasuwa się pytanie, jaki był rzeczywisty stosunek społeczeństwa wielkopolskiego do nowych właścicieli Kórnik i ich inicjatyw? St. Stablewski, w cytowanej już pracy pisze, że „Komentarze opinii publicznej o Nowym Kórniku, nie były jednostronnie przychylnie, kto wie czy więcej nie było odwrotnie. Spartański, prawie zakonny reżim zaprowadzony na zamku nie wszystkim się

<sup>91</sup> *Tamże*, s. 24—25, list Jadwigi Zamoyskiej do ks. Adolfa-Ludwika-Alberta Perrauda i ks. Dominika Wincentego Mariote'a z dn. 29 sierpnia 1881 r.

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 140—141, list z dn. 30 września 1885 r. do D. W. Mariote'a.

podobał, może jeszcze zbyt żywe, choć podświadome było wspomnienie wielkiego pana gospodarza, wydającego uczty dla braci szlacheckiej i utrzymującego pieczeniary i rezydentów. Natomiast niektórym znacznieszym osobom mógł nie być w smak przykład tak ascetycznej służby przyjętym zasadom<sup>93</sup>. Trudno uzasadniać podobne twierdzenia ponieważ nie prowadzono w tym kierunku badań. Jedno jest natomiast pewne, że „reżim” w Kórniku zaprowadzony przez Zamoyskich nie odpowiadał ówczesnym pojęciom o życiu towarzyskim i o reprezentacji, które należały do obowiązków stanu. Tymczasem generałowa przybывая z programem utworzenia zakładu wychowawczo-kształceniowego, a jej syn Władysław z programem stworzenia z Kórnika instytucji publicznej, narzucili sobie taką hierarchię obowiązków, w której nie było miejsca na życie towarzyskie pojmowane w sposób tradycyjny. Narzucenie takiego sposobu życia prowokowało wiele zarzutów pod adresem nowych gospodarzy. Uważano ich za dziwaków, albo wręcz skąpców. Opinia taka była dość powszechna. Jednak postawa Wł. Zamoyskiego miała uzasadnienie również w fakcie, że w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia w Wielkopolsce bankrutowało wielu gospodarzy<sup>94</sup>. Ziemię tych upadłych majątków wykupywała niemiecka Komisja Kolonizacyjna. Nowy gospodarz Kórnika objął majątek zadłużony i zrujnowany, nie chciał więc, by przechodził on powoli w ręce niemieckie, ale chciał uratować wszystko. Dzięki oszczędnościom i ograniczeniom zbędnych wydatków, do niespotykanych dotąd granic, udało się zachować całość dóbr kórnickich.

Gospodarowanie i styl życia Zamoyskich to jedna sprawa, a Zakład Kórnicki to rzecz odrębna. Dla społeczeństwa wielkopolskiego była to zupełna nowość, dlatego też reakcja na powstanie nowej szkoły była bardzo zróżnicowana. Prasa w początkowym okresie istnienia szkoły nie zauważała jej wcale i w zasadzie brak z tego okresu informacji na jej temat. Ważną wypowiedź o ówczesnym nastawieniu ziemiańskiej opinii do Zakładu Zamoyskiej, przytoczył St. Stablewski<sup>95</sup>. Opinię tę usłyszał z ust pani Janowej z Mycielskich Turno, przez wiele lat przewodniczącej Związku Ziemianek Wielkopolskich. Wspomniała ona, że „częściowo uważano Zakład Kórnicki, z jego podwójnym celem szkoły gospodarczej i życia chrześcijańskiego i z jego potrójnym założeniem pracy ręcznej, pracy duchowej i umysłowej, za ekscentryczny pomysł wielkiej pani, przybывая z zagranicy i mniemającej, że musi wprowadzić reformy wychowawcze, których potrzebę mało kto dostrzegał. Zwłaszcza pomysł, by panny nie potrzebujące my-

<sup>93</sup> S. Stablewski, *Myśli i wspomnienia*, s. 37—38.

<sup>94</sup> „Ziemianin” z lat 1883—1886.

<sup>95</sup> S. Stablewski, *Myśli i wspomnienia*, s. 39.

śleć o przyszłym płatnym zawodzie, uczyły się poza własnym domem domowego gospodarstwa, wydawał się niezwykły. Ojciec mój opowiadał, jak pytano żartem taką czy inną z nich, czy już nauczyła się ważyć szpinak potrzebny do obiadu, albo czyścić lampy — wówczas naftowe”.

Z wypowiedzi tej wynika, że sfery ziemiańskie traktowały lekceważąco kształcenie dziewcząt. Jako dowód niedostrzegania poczynań kórnickich J. Zamoyskiej, Stablewski przytacza dziennik swojej kuzynki Ireny Stablewskiej z Zalesia spisywany od 1882 r., w którym autorka do roku 1892 nie wspomina nic o szkole dla dziewcząt<sup>96</sup>. Jest to dowód, że przez dłuższy czas nie interesowano się tą sprawą. Majątki Działyńskich i Stablewskich leżały w sąsiednich powiatach, a Stanisław Stablewski i Jan Działyński posłowali razem do sejmu berlińskiego. Zatem dzieło J. Zamoyskiej nie mogło być nie zauważone przez Irenę Stablewską.

Założona przez J. Zamoyską w 1882 r. szkoła dla dziewcząt w Kórniku miała uczyć domowej pracy i kształcić umysły, rozwijać cnoty: uczciwość, prawdomówność, posłuszeństwo i zaradność. W pierwszym roku istnienia szkoły trudno było znaleźć kandydatki na uczennice, ponieważ poza samym Kórnikiem o jej istnieniu nie wiadano. Z problemem tym generałowa szybko sobie poradziła, przyjmując córki oficjalistów i służby dworskiej ze swoich majątków oraz dziewczęta z okolicznych wsi<sup>97</sup>.

W szkole kórnickiej J. Zamoyskiej od podstaw uczono praktycznych zajęć gospodarstwa domowego, ale wykładano także język polski i historię ojczystą, co drażniło władze niemieckie. Toteż po ukazaniu się w 1885 r. rozporządzenia kanclerza Bismarcka o wydaleniu tych wszystkich Polaków, którzy nie byli poddanymi niemieckimi, władze pruskie natychmiast z niego skorzystały zamykając szkołę. Zamoyscy, którzy mieli obywatelstwo francuskie musieli opuścić Wielkopolskę. Pani generałowa, która opierała się wykonaniu zarządzenia, została aresztowana i osadzona w więzieniu w Śremie. Jej syn hr. Władysław i córka udali się do Krakowa skąd zabiegali o uwolnienie matki<sup>98</sup>.

Po opuszczeniu więzienia J. Zamoyska pojechała do krewnych, a mianowicie hr. Andrzeja Zamoyskiego do Lubowli na Spiszu, który użyczył gościnności zarówno jej samej jak i szkole. Prze-

<sup>96</sup> Tamże, s. 39—40.

<sup>97</sup> ANP nr 245 *Spis uczennic Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Zakopanem — Kuźnicach od jej założenia w r. 1882 do 1923 r.* n. f. Lp 1—26.

<sup>98</sup> T. Leszczyńska, *Monografia i kronika szkół gospodarstwa wiejskiego. 40-stolecie Zakładu Kórnickiego*, „Szkolnictwo i Oświata Rolnicza” z. 4—5 s. 34—37; Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej BKUL) rps 1326 n. f. Kopie listów Jadwigi Zamoyskiej; ANP nr 378 k. 50.

wieziono tam z Kórnika niektóre urządzenia i bibliotekę oraz wprowadzono personel. Pierwsze zajęcia, w nowych warunkach odbyły się dn. 9 lipca 1886 r. Oslodą przykrych przeżyć więzienia i wygnania J. Zamoyskiej, było brewe papieskie Leona XIII z dn. 26 stycznia 1886 r.<sup>99</sup> Ojciec św. podkreślił w nim, iż założenie szkoły domowej pracy i wychowania należało do czynów patriotycznych i zgadzało się z myślą i duchem Kościoła katolickiego oraz odpowiadało potrzebom czasu. Papież zwrócił uwagę na to, że nie było dotąd nigdzie instytucji tego typu. Zakład pod wezwaniem Matki Boskiej Dobrej Rady w Kórniku miał doskonałe warunki rozwoju, gorzej natomiast było pod tym względem w Lubowli. Ciasne pomieszczenia, brak zaplecza gospodarczego zmuszała generałową do szukania innego miejsca dla szkoły. To też wkrótce dn. 17 października 1887 r. została ona przeniesiona do wynajętego domu w Brodach pod Kalwarią Zebrzydowską. W nowym miejscu warunki nie były lepsze. Dodatkową uciążliwość stanowiła odległość od Krakowa, skąd dowożono zaopatrzenie oraz nie najlepszy klimat z powodu którego wiele uczennic chorowało. Na szczęście dwa lata później hr. Wł. Zamoyski kupił na licytacji Zakopane i tam w 1889 r. przeniesiono szkołę. Najpierw do tzw. „Adasiówki” (dziś „Księżówka”), a w 1891 r. do Kuźnic. Stała tam karczma, obszerny budynek, który hrabia polecił przebudować, dodając piętro, i dostosować do potrzeb szkoły. Z czasem powiększono stan zabudowań o obiekty gospodarcze i kompleks ten służył aż do drugiej wojny światowej<sup>100</sup>.

Po urządzeniu szkoły i zabezpieczeniu środków do jej rozwoju, J. Zamoyska odbywała coroczne długie podróże do Francji. W czasie swojej nieobecności nigdy nie zrywała kontaktów z wychowankami i personelem szkoły, o czym świadczy bogata korespondencja<sup>101</sup>. Chciała być o wszystkim informowana na bieżąco, sama też udzielała potrzebnych rad. Stałym punktem programu wyjazdów były coroczne rekolekcje odprawiane w klasztorze Oratorianów. Ale nie tylko ćwiczenia duchowe były motywem jej licznych podróży do Francji. Była nim m. in. choroba Leonarda Niedźwieckiego, sekretarza i najbliższego współpracownika jej męża, gen. Wł. Zamoyskiego. L. Niedźwiecki przebywał stale w Paryżu przy rue 6 Quoi d'Orleans w gmachu Biblioteki Polskiej, w dawnym mieszkaniu Zamoyskich. W końcu 1892 r. Niedźwiecki zmarł pozostawiając nieuporządkowany duży zbiór

<sup>99</sup> BKUL rps 1326 n. f. Kopia kserograficzna „Breve papieskie udzielone Zakładowi Kórnickiemu przez Ojca św. Leona XIII”. Tekst łaciński i polski.

<sup>100</sup> BKUL rps 1326 n. f.; ANP nr 378 k. 50.

<sup>101</sup> BKórń rps 7654, 7690, 7698 i inne.

papierów własnych i generała<sup>102</sup>. Książki, rachunki, listy, broszury i inne dokumenty zajmowały cztery pokoje, wypełnione po brzegi, a w ośmiu innych znajdowały się również podobne materiały w nieco mniejszych ilościach. Jadwiga Zamoyska wzięła się do porządkowania zbiorów, a przede wszystkim wydzielenia z nich papierów męża. Dokonując selekcji, generałowa kontaktowała się z kierownikiem biblioteki kórnickiej Zygmuntem Celichowskim. Ten ostatni, zdając sobie sprawę z wartości spuścizny po gen. Zamoyskim i Niedźwieckim, radził przewieźć wszystko do Kórnik. Generałowa podzieliła jednak zbiory, pozostawiając niektóre druki Bibliotece Polskiej w Paryżu, a część biblioteki gen. Wł. Zamoyskiego przesłała do szkoły w Zakopanem. W jaki sposób dokonano podziału archiwaliów, według jakich kryteriów, tego nie wiemy. Po zakończeniu porządkowania duża część rękopisów znalazła się w Kórniku w kwietniu 1893 r. Materiały te, jak i niewielka ich część przewieziona do Kuźnic, posłużyły J. Zamoyskiej do opracowania i wydania korespondencji męża pt. *Generał Zamoyski*. Dokonała tego osobiście, przy współpracy Marii Łyskowskiej. Po zniszczeniu materiałów archiwalnych w czasie drugiej wojny światowej, wydawnictwo to ma duże znaczenie dla badań historycznych nad Wielką Emigracją<sup>103</sup>.

J. Zamoyska usunięta z Wielkopolski przez władze niemieckie nie zerwała więzów łączących ją z tamtejszą ludnością. Prowadziła korespondencję z licznymi osobami, służąc w wielu sprawach radami i pomocą. Widząc szerszące się wśród kórniczan pijaństwo, chciała przynajmniej w części temu złu zaradzić. Z własnej inicjatywy przybudowała około 1890 r. Dom Przemysłowców<sup>104</sup>, w którym mieściły się: kawiarnia, czytelnia i sala bilardowa. Była też duża sala gimnastyczna, w której miejscowy zespół teatru amatorskiego wystawiał sztuki. Grano m.in. „Krakowiaków i Górali”. Budową domu z ramienia J. Zamoyskiej zajmował się dr Zygmunt Celichowski — bibliotekarz i plenipotent Kórnik. Generałowa Zamoyska wykupiła także plac tzw. „Górkę” za miastem i wybudowała szpital wraz z domem dla siostr zakonnych, które miały tam pracować. Dla lepszego połączenia szpitala z mia-

<sup>102</sup> J. Łuczakowa, *Katalog „papierów po Leonardzie Niedźwieckim” i archiwum dywizji kozaków sultańskich w Bibliotece Kórnickiej*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 7: 1959 s. 241—367.

<sup>103</sup> Po utworzeniu fundacji: „Zakłady Kórnickie” w myśl testamentu Władysława Zamoyskiego — fundatora, archiwum jego ojca stało się własnością Związku Zamoyskich. Przewiezione w 1934 r. do Biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie, zostało spalone w 1944 r. przez Niemców w czasie powstania warszawskiego.

<sup>104</sup> S. Małeckiej, *Wspomnienia z mojego życia*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 7: 1959 s. 145—147.

stem, wykupiono dom Antoniego Kuberackiego, i przeprowadzono przezeń przejście.

Generałowa przebywała ciągle w Kuźnicach, zajęta szkołą i pracą twórczą. Program dydaktyczny i wychowawczy szkoły nakreślony jeszcze we Francji, sprawdzano tutaj i korygowano na bieżąco. W wyniku nowych przemyśleń i obserwacji powstała książka zatytułowana *O pracy*<sup>105</sup>, w której autorka stara się przekonać czytelników, że człowiek pracujący tylko fizycznie, bez współudziału rozumu, rozwija swoje mięśnie i swoją sprawność techniczną, przez co staje się bezmyślnym robotem. Przeciwnie, człowiek który pracuje umysłowo, lecz nie łączy tego wysiłku z pracą fizyczną „jako sprawdzianem doświadczalnym”, staje się nieżyłociowym, gdyż gubi się w abstrakcjach. J. Zamoyska uważała, „że nauka oparta wyłącznie na pracy umysłowej, wyzwała dobre chęci i wzniosłe zamiary, ale nie wykształca siły potrzebnej, by je wprowadzić w czyn. Natomiast współdziałanie rozumu w pracy fizycznej podnosi pracę rąk na wyższy poziom myśli, uszlachetnia ją i staje się ona bardziej owocna. Udział zaś pracy fizycznej w pracy umysłowej, ściągą tę ostatnią ze sfery myśli w dziedzinę czynu, z tego co możliwe — do tego co jest, z utopii do rzeczywistości”<sup>106</sup>. Tak pojmowana praca umysłowa kształci człowieka w tym wszystkim, co wpływa na lepsze zrozumienie i skuteczniejsze wypełnianie obowiązków.

J. Zamoyska zwalczała utarty pogląd na pracę fizyczną, że jest ona czymś gorszym i podrzędnym. Sama odnosiła się do pracy fizycznej z wielkim szacunkiem. Uważała, że nie to co się robi jest ważne, ale jak się robi, zatem w wykonywaniu pracy powinno być dążenie do doskonałości. Pamiętała o tym czego uczyła ją w dzieciństwie pani Anna Birt, że wszystko co się w życiu robi, warto robić dobrze. Nawet najprostsze prace, według J. Zamoyskiej, nie mogą być wykonywane bez zastanowienia, kalkulacji i obliczeń. Widzimy w tym zapowiedź naukowej organizacji pracy. Można powiedzieć, że przez podniesienie wartości i znaczenia pracy fizycznej, a w związku z tym konieczności przygotowania się do jej wykonania, J. Zamoyska stała się pionierką kształcenia gospodarczego nie tylko w Polsce, ale i w Europie<sup>107</sup>.

<sup>105</sup> Poznań 1900.

<sup>106</sup> ANP nr 198 S. Jełowicka, *Jenerałowa Jadwiga Zamoyska*, s. 42—43.

<sup>107</sup> W. Drop (R. Czartoryski), *Pionierka akcji katolickiej*. Jadwiga Zamoyska wbrew panującym opiniom i pogardzie dla pracy fizycznej, rzuca hasło przemyślenia pracy domowej w najdrobniejszych szczegółach i przygotowania jej. Zob. A. Marchewka, K. Wilk i C. Wilczyński, *Gwiazdy katolickiej Polski. Żywoty wielkich sług Bożych t. 2* Mikołów 1938 s. 317. „Kaźda praca wykonana

Generałowa bolała nad tym, że dziewczęta wstępują w dorosłe życie, najczęściej zupełnie nie przygotowane do zadań i obowiązków jakie je czekają. Nie posiadają nawet elementarnych zasad organizacji pracy, brakuje im umiejętności wykonywania najprostszych czynności domowych<sup>108</sup>. Widziała też, że wykształcone kobiety mają wiedzę powierzchowną a kobiety polskie w ogóle nie czytają książek. Nawet jeśli zdobyły wcześniej wykształcenie, a nie pogłębiają go, to z biegiem czasu popadają we wtórny analfabetyzm. J. Zamoyska przekonała się, że znajomość życia religijnego u kobiet polskich w końcu XIX i na początku XX w. była niewielka. Toteż podjęta przez nią myśl o konieczności należytego przygotowania kobiet do oczekujących je obowiązków, by wokół nich panował ład, spokój i harmonia, by były pracowite, skromne i oszczędne, jest pionierska. J. Zamoyska widziała ówczesny upadek ognisk domowych, badała wnikliwie przyczyny tego upadku i doszła do przekonania, że szczęśliwe życie w rodzinie zależy w dużej mierze od wykonywania przez każdego własnych zadań, ale najwięcej żądała od pani domu. Aby sprostać tym wymaganiom, kobieta powinna być przygotowana do każdego rodzaju czekających ją obowiązków. Przez takie przygotowanie J. Zamoyska chciała podnieść wartość kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Przez wyrobienie duchowe, umysłowe i fizyczne, „chce wydobyć z kobiety wszystkie wartości i rozwinąć w niej pełnię istoty ludzkiej”<sup>109</sup>. Trzeba dodać, że zwłaszcza w pierwszej fazie działalności Generałowej, do emancypacji społecznej kobiety było jeszcze daleko. Tym większe znaczenie ma wystąpienie J. Zamoyskiej z hasłem wychowania przyszłej obywatelki do udziału w tych samych prawach jakie mieli mężczyźni i do dzielenia z nimi odpowiedzialności.

Przez pracę duchową rozumie J. Zamoyska, przede wszystkim pracę nad kształceniem charakteru. Środkiem do tego, jak to już wyżej wspomniano, ma być modlitwa, polegająca na metodycznym rozmyślaniu, czytaniu Pisma Świętego i studiowaniu pism Ojców Kościoła. Jako przeciwniczka czułościowości i sentymentalizmu stawiała w wychowaniu na hartowanie ducha i wyrabianie tężyzny fizycznej. Zakładała, że jej uczennice będą w przyszłości „niewiastami męznymi”, zaprawionymi do trudu i znoju, o jasnym

być powinna z miarą i porządkiem”; M. Grodzicka, *Jadwiga Zamoyska*, s. 25; ANP nr 197; R. Lis, *Katecheza a przygotowanie dziewcząt do życia w ujęciu Jadwigi Zamoyskiej*, (praca licencjacka mps) Lublin 1972.

<sup>108</sup> F. Suchodolska, *Jadwiga z Działyńskich Zamoyska*, s. 6—7.

<sup>109</sup> Zob. *Streszczenie przemówienia pani Ireny Puzyrny na temat: „Spuścizna Jenerałowej Zamoyskiej”*, w: *Ze spuścizny Jenerałowej Zamoyskiej*, Warszawa 1927 s. 48.

spojrzeniu i żelaznej woli<sup>110</sup>. W tym kontekście, swoistym można powiedzieć, przygotowanie religijno-moralne dziewcząt, to nie tylko zdobycie odpowiedniego zasobu wiedzy religijnej, ale przede wszystkim rozwinięcie życia modlitwy. W okresie powszechnego dążenia do podniesienia poziomu wykształcenia w Polsce, pojawiła się teoria, głosząca, że wzrost oświaty zapewni wzrost moralności. J. Zamoyska nie uległa tym opiniom, ale z całą siłą podkreślała konieczność pracy duchowej jako warunku podniesienia poziomu moralnego. W swoich metodach wychowawczych, stosowanych w szkole kuźnickiej na pierwszym miejscu stawiała kształcenie nawyków czynienia rzeczy małych w sposób jak najdoskonalszy. Spełnianie szarych, codziennych obowiązków w sposób rzetelny i sumienny. Pisała: „To, czego Bóg od nas żąda pod względem wielkości, to jest czynić w sposób wielki rzeczy małe”<sup>111</sup>, które w sumie tworzą rzeczy wielkie.

J. Zamoyska nie była zwolenniczką ascezy i umartwiania się polegającego na ścisłych postach. Była zdania, że zdrowie trzeba szanować, gdyż jest ono potrzebne dla służby Boga i ojczyźnie. Twierdziła, że obowiązki chrześcijańskie dobrze pojęte i wykonywane dają szersze pole do umartwiania się. Do pracy nad sobą radziła podchodzić w ten sposób, aby wytworzyć w sobie cnoty przeciwne wadom<sup>112</sup>, zwłaszcza wadom narodowym; lenistwu i miękkości — przeciwstawiać wysiłek fizyczny, zmysłowości — energię i dzielność, samolubstwu — poświęcenie dla innych itd. Prawda i rzetelność, pisała Zamoyska, zwycięży w nas wszelką błagę, chęć zaimponowania i pokazania się. W liście do swojej uczennicy tak to ujęła: „W ogóle radzę ci, staraj się ile możności, czynić wszystko, co czynisz, jak najlepiej; miej to postanowienie i staraj się o to, ale się nie rozglądaj w sobie, zwracaj zawsze uwagę raczej na to, co można twierdzić, niż na to, czemu można przeczyć; raczej na to, co warto sobie przyswoić, niż na to, co należy odepchnąć; raczej na to, co trzeba zbudować, niż na to, co można zburzyć; raczej na cnoty, które powinnaś nabywać, niż na wady, których się trudno pozbyć; raczej na mądre użytkowanie tego, co Bóg w każdym początku daje, niż na wyrzekanie się, ograniczanie, uszczuplanie sobie łask Bożych”<sup>113</sup>.

Generałowa Zamoyska swoiście pojmowała patriotyzm. Wyprowadzała go z religii i miłości bliźniego. „Miłość Ojczyzny jest cno-

<sup>110</sup> W. Drop (R. Czartoryski), *Pionierka akcji katolickiej*; ANP nr 305, Wskazówki dla uczennic. Myśli Jadwigi Zamoyskiej, passim.

<sup>111</sup> *Une grande âme*, s. 336; M. Grodzicka, *Jenerałowa Zamoyska*, s. 22; A. Bogdański, *Generałowa Władysława Zamoyska i jej dzieło*, w: *Ze spuścizny Jenerałowej Zamoyskiej*, Warszawa 1927 s. 33.

<sup>112</sup> J. Zamoyska, *O pracy*, wyd. II Poznań 1938 s. 115.

<sup>113</sup> A. Bogdański, *Generałowa Władysława Zamoyska*, s. 39.

tą w porządku woli Bożej, bo wynika z obowiązku stanu, cnotą obywatelską — dlatego, że cnota — to siła, a że jest miłością, więc jak wszelka miłość jest twórczą”<sup>114</sup>. Patriotyzm polega na doskonałym pełnieniu swoich obowiązków wobec kraju i rodaków. Zatem „obowiązki wobec Ojczyzny winno się wykonywać wszystkimi środkami jakimi się rozporządza i wytrwać na swoim posterunku do końca”<sup>115</sup>. W służbę ojczyźnie włączała J. Zamoyska podnoszenie gospodarki kraju na wyższy poziom; podnoszenie stopy życiowej obywateli, uważała za rzeczy dużej wagi i stawiała je na równi z oświatą. Dlatego w swoim programie nauczania kładła tak duży nacisk na kształcenie uczennic w umiejętnościach praktycznych. Stąd też narodziła się potrzeba napisania podręcznika techniczno-praktycznego z zakresu gospodarstwa domowego.

W roku 1899 zmarła starsza siostra J. Zamoyskiej, Cecylia — właścicielka Gronowa pod Poznaniem. Ponieważ generałową i jej dzieci nadal obowiązywał zakaz przekraczania granic państwa pruskiego, nie mogło być mowy o oficjalnym wzięciu udziału w pogrzebie, który miał odbyć się w Kórniku. Hr. Władysław zarządkował wyjazd do Wielkopolski z okazji pogrzebu ciotki, po raz pierwszy od wygnania<sup>116</sup>. Stało się to za namową inż. Baltazara Boguckiego — przemysłowca galicyjskiego, zaprzyjaźnionego z Zamoyskimi. Sam także wziął udział w tej wyprawie, ciekawki zamku kórnickiego i znajdujących się tam zbiorów dzieł sztuki. Generałowa, mimo usilnych nalegań inżyniera i syna, nie dała się przekonać do wyjazdu. Mimo obaw, obaj podróżni bez kłopotów przekroczyli granicę, a prezydent Poznania zezwolił im na czternastodniowy pobyt w Kórniku. Czas ten posłużył hrabiemu do nawiązania bezpośrednich kontaktów z opiekunami zamku i dóbr kórnickich, a przede wszystkim z plenipotentem dr Zygmuntem Celichowskim. Na powtórny czternastodniowy pobyt w Wielkopolsce hrabia uzyskał zgodę dopiero w 1911 r. Pobyt ten przedłużył się o kilka tygodni z powodu zwicnięcia nogi. W tym czasie Wł. Zamoyski porządkował papiery, rachunki, listy i inne dokumenty znajdujące się w zamku kórnickim. Odwiedzili go wówczas ordynat Maurycy Zamoyski, Jan Zamoyski i jego brat Władysław, a także książe Witold Czartoryski oraz młodzi Grocholscy. Hrabia Wł. Zamoyski zabiegał w tych naradach rodzinnych o zgodę krewnych na utworzenie Związku Zamoyskich. Wspominam o tym na tym miejscu, ponieważ była to koncepcja popierana przez generałową. Zmierzała ona do założenia stowarzyszenia rodzinnego potomków Andrzeja Zamoyskiego — kan-

<sup>114</sup> J. Zamoyska, *O miłości Ojczyzny*, s. 11.

<sup>115</sup> W. Drop (R. Czartoryski), *Pionierka akcji katolickiej*.

<sup>116</sup> S. Małeckie, *Wspomnienia*, s. 151.

clerza. Celem statutowym stowarzyszenia, przy opracowaniu którego miała swój udział również Jadwiga, było utworzenie łączności pokoleń opartej na poczuciu obowiązku służby Bogu i ojczyźnie. Więż ta miała polegać także na rozwijaniu potrzeby nauki i pracy, zbieraniu materiałów historycznych, czuwaniu nad fundacjami, popieraniu prac społecznych podejmowanych przez członków Związku. Generałowej chodziło o włączenie całej rodziny w rozwój i zabezpieczenie środków materialnych dla szkolnictwa, które sama zorganizowała. Fundacje, o których mowa w statucie miały być w przyszłej i niepodległej Polsce spełnieniem woli jej ojca Tytusa Działyńskiego.

Niechronnie zbliżała się pierwsza wojna światowa, której wybuch zastał generałową, jej syna i córkę we Francji<sup>117</sup>. Hrabia włączył się tam w działalność polityczną, wykorzystując dawne znajomości i kontakty z wysoko postawionymi osobistościami życia politycznego Francji.

W 1920 r. w Zielone Świąta Zamoyscy powrócili do Kórnik<sup>118</sup>. Najpierw przyjechał hr. Władysław, aby przygotować przyjęcie dla generałowej i jej córki Marii, a następnie przyjechały obie panie. Powitanie było skromne. J. Zamoyska dziewięćdziesięcioletnia wówczas pani nie chciała żadnych powitalnych przemówień i tłumów ludzi. Na schodach zamku było nie więcej niż 20 osób, pracowników majątku i ich rodzin. Po raz pierwszy od wygnania w 1885 r. generałowa stanęła na wolnej ziemi Wielkopolskiej. Była to zupełnie nowa sytuacja polityczna.

Po przybyciu Zamoyskich do Kórnik ożywiło się życie towarzyskie. Rozpoczęły się wizyty dygnitarzy duchownych i świeckich, obcych i polskich, przyjmowano ich z wielką uprzejmością, ale skromnie. J. Zamoyska, mimo zaawansowanego wieku odbyła w 1921 r. podróż do Zakopanego, by spotkać się z uczennicami, a później do Warszawy, gdzie za działalność wychowawczą i patriotyczną została odznaczona Orderem Odrodzenia Polski IV kl.<sup>119</sup> Latem 1923 r. w Kórniku zatrzymał się, na kilka godzin marszałek Józef Piłsudski<sup>120</sup>. Generałowa Zamoyska przyjęła gościa w salonie, rozmawiała przez dłuższą chwilę, ale nie miała już sił, by wziąć udział w obiedzie. W kilka miesięcy później dn. 4 listopada 1923 r. zmarła i została pochowana w Kórniku, w krypcie Działyńskich. Pogrzeb był skromny jak całe jej życie.

<sup>117</sup> ANP nr 244 S. Stablewski, *Myśli i wspomnienia*, s. 67.

<sup>118</sup> Tamże, s. 68; S. Małecki, *Wspomnienia*, s. 169; ANP nr 378 k. 48 n; Tamże, nr 243, Listy Anny de Mylo Stablewskiej do Jadwigi Zamoyskiej 1883—1922 s. 593—604.

<sup>119</sup> „Czas” nr 159: 1921.

<sup>120</sup> ANP nr 244, S. Stablewski, *Myśli i wspomnienia*, s. 68. Autor pisze, że Naczelnik Państwa odwiedził panią generałową latem 1921 r.

JAN ZIÓLEK

### Jawiga Zamoyska (1831—1923)

#### Résumé

La personne, extrêmement intéressante, de Jadwiga Zamoyska n'a, jusqu'à présent, jamais été l'objet d'une monographie approfondie. Cette fondatrice d'une école ménagère pour jeunes filles les préparant aux travaux domestiques, auteur de plusieurs livres traitant de l'éducation, fut l'épouse du général Władysław Zamoyski. Elle est née au cours de l'insurrection de Novembre, pendant que son père, Tytus Działyński, était l'adjutant auprès du chef de l'armée, le général Skrzynecki. Après la défaite de l'insurrection, les Działyński se sont d'abord installés à Cracovie, puis dans la propriété de Léon Sapieha — Żurawica, d'où ils sont partis par la suite à Wysocko près de Jarosław. Un peu plus tard, ils sont administrateurs à Bośniatowo, d'où ils partent pour s'établir pour plus longtemps dans la propriété de Cieszyce, dot de Madame Działyńska.

Après un très long procès intenté aux autorités prussiennes, Tytus Działyński récupère les biens de Kórnik confisqués à cause de sa participation à l'insurrection de Novembre. Tout de suite après 1833, ils vont s'installer en Grande Pologne. Jadwiga voyage fréquemment avec sa mère et la gouvernante Mlle Birt. Une fois devenue l'épouse du général Władysław Zamoyski elle habita Paris. Elle accompagnait souvent son mari lors ses déplacements qu'il effectuait à l'étranger pour le compte de l'Hôtel Lambert. Ainsi, au cours de la guerre de Crimée, elle séjourna au Proche Orient, puis elle voyagea à travers l'Angleterre. Pendant l'insurrection de Janvier, elle joua le rôle d'un courrier, pour assurer les contacts entre la Pologne et Paris.

Après la mort de son mari en 1868, Jadwiga Zamoyska avec sa fille Marie, décidèrent de revenir en Pologne, afin d'y fonder une école pour jeunes filles. Dans ce but Jadwiga voulut établir des liens proches avec les Oratoriens. Grâce à leur aide, les deux dames, en compagnie de quelques futures collaboratrices, ont pu participer à un cours pratique préparatoire dans les établissements dirigés par les religieux. Quelque temps plus tard, l'occasion de réaliser l'idée de Jadwiga se présenta. Jan Działyński, propriétaire de Kórnik, avait laissé en mourant tous ses biens à Władysław Zamoyski (fils). En 1880, les Zamoyski sont de retour en Grande Pologne. Deux ans plus tard, l'école ouvre ses portes aux premières élèves. Les conditions pour créer un établissement de ce genre s'avèrent parfaites à Kórnik. Hélas! La fondatrice ne put jouir longtemps de son oeuvre. En 1885, les autorités prussiennes ferment l'école. Les Zamoyski sont expulsés de Grande Pologne. Alors de multiples déménagements

s'imposent pour l'école: d'abord à Lubowla, puis à Kalwaria Zebrzydowska, enfin et définitivement à Kuźnice, après l'achat de Zakopane par Władysław Zamoyski. C'est là, que Jadwiga Zamoyska, en écrivant ses livres et en éditant la correspondance de son mari, vécut jusqu'à l'indépendance de la Pologne. Une fois la Pologne libre, les Zamoyski reprirent le chemin de Kórnik, où la générale est morte le 4 novembre 1923.

*Traduit par Elżbieta Jogała*